6688 Bron Zaleski 1

Hyères, 30 Grudnia 1861.

Kochany Bohdanie! Kończy się ten rok ciężki a bardzo w historyi naszej stanowczy, a razem, naturalnym rzeczy porządkiem zaczyna się nowy, jak cała przyszłość w łonie Bożem jeszcze spoczywający. Ktoż zgadnie na pewno co nam przyniesie! A jednak, jeżeli wolno robić przypuszczenia, prędzej dalszego ciągu lat ubiegłych niż chwili zwycięztwa, spodziewać się w nim możemy, i dla tego nie uśmiechem nadziei, ale skupieniem wewnętrznem, modlitwą o wytrwałość i męstwo witać go byśmy powinni. Zapewne już drugi raz nie zdarzy mi się być tak blisko ciebie w tych dniach, żebym się mógł odezwać, dla tego choć z kilku słowami biegnę dzisiaj do ciebie. Dzieckiem będąc, już Ciebie kochałem za twoje pieśni które i teraz, najlepsze z chwil młodzieńczych mnie uprzytomniają, potem, od bliskich mi tyle słyszałem o Tobie, a najbliższa ze wszystkich Michalina uczyła mnie kochać was wszystkich, a teraz cierpiącego, zbolałego, przyjęliście jak brata, jakby prawdziwie własnego. Toteż wierzcie, któżby tego kiedy zapomniał? Toteż wierzcie, kochani, że wszystko to żywo pamiętam, i przychodząc dzisiaj uściskać wasze dłonie z całego serca życzę wam wszelkiego dobra w tym nowym roku, pociechy w dziatkach, zdrowia, a w końcu, mój Bohdanie, wiernej do ostatka służby wspólnej naszej Matce.

Może Ty masz jakie dokładniejsze wiadomości z których o przyszłej wiośnie mógłbyś robić przypuszczenia, jednak według wnioski, ja nie prócz gazet tu nie mam, jednak według tego co piszą z kraju, co Kołokoł o Rossyi prawi, co z dzienników wyrazumieć mogę, niczego stanowczego nie

spodziewam się, a przynajmniej u nas, na wiosnę. Stosunek z włościanami na Litwie nie dobry, Rząd ludność wiejską wszędzie bałamuci, a co chwila dodając nowe rozporządzenia do uchwalonych przed rokiem, wprowadza wszędzie stan niepewności, utrudnia wszelkie umowy, nie daje przyjść do końca w urządzeniu miejscowych stosunków i kto wie czy wielkich nieszczęść nie gotuje przez to w przyszłości. Jeżeli wierzyć Rosyjskim pismom, fermentacja musi się wzmagać w Rosyi, ale do wiosny 1863 r. wszystko zostanie in statu quo. Wiosna ta 1863 r, w istocie może być stanowczą, a przynajmniej może wywołać rozruchy, z powodu fałszywych, między włościanów rozpowszechnionych wyobrażeń, zwłaszcza w Rosyi. Ale czy partia tam fermentująca potrafi co urganizować? Wątpię i prędzej chaosu niż nowego rzeczy porządku spodziewam się od niej. Czy z możebnych w Rosyi wypadków skorzystać potrafimy? Czy się do tego czasu tak urganizujemy u siebie, żeby te wypadki, jeżeli zajdą, znalazły nas gotowymi? To właśnie pytanie, a przy znanem mi dobrze rozprężeniu dotychczasowem, zwłaszcza w zabranych prowincjach, przy

gwałtach rządowych, a mnożących się bankructwach i wzrastającej nędzy, strach nieraz przejmuje, zadawszy sobie to pytanie. Im większe niebezpieczeństwo, tym większą powinna być wytrwałość każdego, tym większa gotowość do ofiary i tym goręcza modlitwa.

Z Hyères rad jestem; spokojnie tu i cicho, a powietrze doskonałe, to też i czuję się znacznie zdrowszym. Czy prawda, co mi mówiono, żeś tutaj pisał swoją Przenajświętszą Rodzinę, którą pierwszy raz lubowałem się w stepach za ~~Kry~~ Kaspijskiem Morzem, razem z Szewczenką, który często powtarzał, że natura tak tam oddana plastycznie, że malarz mógłby z tego poematu zrobić sto obrazów! Odczytywaliśmy go też niewiedzieć ile razy.

W Poniatowskich wieczór wczorajszy spędziłem, wszyscy tam dziś zdrowi.

A. Sierakowski pisał niedawno do mnie, zapytując czy może przyjechać zaraz do Hyères, dla jechania razem

do Włoch. Odpowiedziałem żeby nie przyjeżdżał teraz. On jest członkiem Komisyi wyznaczonej dla ułożenia nowego kodeksu karnego dla wojska, w którym kara cielesna ma być zniesioną.

Ale dosyć już tej gawędy. Pani Zofii dłoń uściśnij za mnie, dziatki wszystkie pozdrów najserdeczniej, kochanemu p. Józefowi życzenia na nowy rok oświadcz, i niech was P. Bóg miłosierny ma w swojej opiece

Bronisław Zaleski.

6792 5

Wenecja 13 Maja 1862.

Kochany Bohdanie! Wyjeżdżam już z Wenecji i stosownie
do twego żądania chcę ci stąd jeszcze kilka słów posłać.
Znalazłem tu Cezarego Platera . . . .
. . . . Co do Wenecji, którą życzyłeś poznać, jak mówił,
to niezawodnie, że jest prześliczna i od wszystkich innych
miast różna, a jednak ze wszystkiego com dotąd widział
we Włoszech, Florencja zawsze mi najmilsza i prawdziwie
niezapomniana. Tu wschód czuć bardzo, i jeżelibym sobie
jakiego porównania miał pozwolić, tobym powiedział że to
wschodnia czarownica, choć z drugiej strony pełno świadectw
potęgi i siły, a także dumy. Rozkazowała pani mórz,
a w domu pełna była intryg i strasznych tajemnic.
Wszystko, nawet ich szkoła malarska, co ma najpierwszych
w świecie kolorystów, ale nigdy uczuciem, ani się zbliżyła
do Toskańskiej i Rzymskiej, wszystko powiadam nosi właściwe
tutejszej Rzeczypospolitej piętno. W obrazach, atłasy, draperie,
złoto, perły, zresztą niераz powaga i siła, niesłychane
bogactwo form, czarodziejstwo kolorów, ale świętości,
prostoty, czystości, takiej jak u tamtych mistrzów, od
których odchodząc chcesz się modlić; nie, tego nie ma.
Wyobrażam sobie jakie przed dwoma wiekami musiała
robić wrażenie na przyjezdnych, kiedy teraz uderza.
Dziś smutna jest strasznie, jak cmentarz, jak olbrzymia
ruina, ale też przyznać i to trzeba że w smutku swoim
jest godną, jak przystoi poważnej wdowie. Przyjeżdżał
tu Cesarz, była illuminacja na ~~✗~~ placu ś. Marka, poszedłem
i ja tam z Platerem i jego dziećmi, noc jak najczęściej w
Wenecji była czarowna, cicha, ciepła i jasna, plac
ślicznie oświecony, snuły się po nim gromady ludzi, ale
złożone z samych cudzoziemców albo germańskich urzędników,
ludność włoska tak lubiąca światło, muzykę, tak
przyzwyczajona część nocy przepędzać na placu św.
Marka została w domach, niebyło nikogo. prostych

nawet wyrobników i tak bywa we wszystkich podobnego rodzaju zdarzeniach, postawą swoją, milcząca i rozbrojona Wenecja protestuje przeciw dzisiejszemu porządkowi rzeczy, świadczy, że się poczuwa być cząstką innej zupełnie całości. A jednak, autonomię daleko mają szerszą od Galicianów, język włoski wszędzie, nawet urzędnicy Niemcy w biórach swoich wypierają się swojego niemieckiego pochodzenia i języka. Wierzę bardzo, że pobyt tu dłuższy, zwłaszcza mając przy sobie rodzinę, można przywiązać się do Wenecji, cichość zupełna w wielkiem mieście, brak wszelkiego turkotu i pyłu, noce takie rozkoszne, nad laguną śliczne pałace, w końcu i ta ogólna, całego, ~~także~~ lubiącego wesołość miasta, żałoba, wszystko to ma swój urok, ale tak, jednemu nie mając żadnego określonego zajęcia ani obowiązku, bawić tu długo nie można.
. . . . Uściskam od

Bronisław Zaleski

68 7

Hyères, 26 Lutego 1862.

Kochany Bohdanie! Józef twój komunikował mnie tę część listu twojego w której, o założeniu Skarbony narodowej mówisz, i chciał żebym ci o tem myśl moją wypowiedział. Wszelkie dążenie do połączenia Emigracyi, samo przez się szlachetne i piękne, musi od razu obudzać sympatię. Połączenie się za pomocą podatku składanego na opatrzenie starców i kalek, samo nawet nazwanie Skarbony Narodowej najzupełniej mojemu odpowiada uczuciu. Czy się Emigracya przez to połączy? to inne pytanie. Nie mam prawa decydować o tem, bo znam ją za mało, ale co do mnie, bardzo mam mało nadziei; połączyłaby się ona w razie orężnej walki, w jednym szeregu, wśród jednych niebezpieczeństw, ale póki do tego nie przyjdzie, wątpię żeby jedność polityczną złożyć mogła. Ale jak mówiłem, to inne pytanie, czy ściśle skupiona, czy na kilka podzielona obozów, zawsze mniej lub więcej trafnie i skutecznie służy ona i służyć sprawie narodowej nie przestanie i wszelkie do wdzięczności kraju ma prawo, to też, do opatrzenia starców jej i kalek kraj przyczynić się powinien. Utworzenie w tym celu jednej, wszystkim znanej Skarbony, byłoby rzeczą według mnie wyborną i bardzo praktyczną. Trzeba byłoby tylko żeby to mogło być wszystkim wiadome, a więc opublikowane. Z tem kryć się nie macie powodu, bo do tego Rząd żaden i ~~najfij~~ najpodejrzliwszy przyczepić się nie może. Jednakże, co do mnie, chciałbym żeby Skarbona przyjmować mogła i fundusze na inne cele narodowe przeznaczone, jak o tem szeroko mówiliśmy w jesieni. Tego nie trzeba byłoby na wszystkie wiatry ogłaszać, owszem trzebaby to tylko zakommunikować znajomym w kraju patriotom. Może to tobie śmiesznem się wyda ale ja najmocniej jestem przekonany że, pomimo wszystko co kochany nasz p Józef pisał, w kraju musi być jakaś organizacya, mam na to dowody i tutaj; wiem że teraz

2a
p
w
ja
w
[illegible]
ję
d
k
o
t
d
ją
m
o
e
le
o
ej
pr

ob
mi
zi
dz
ją
dn
cie
ję
ze
wr
w
2
za
go
po
z

zbierają się składki i znaczne, nakazane i wypłacane jak podatek, bez pytania na jaki cel użyte będą. W Kongresówce więc musi być organizacya, i wiem że jest, u nas t.j. na Litwie, jeżeli dotąd jeszcze nie ma, to będzie. Jak się utworzy i wejdzie w życie, zbawienną byłoby rzeczą żeby miano pewne i niezawodne ~~ż~~ w emigracii ogniwo, nie tworzące żadnej partji, nie podlegające żadnemu stronnictwu, ale przynoszące i swoje w potrzebie doświadczenie i korzyści swojego za granicą położenia, tym którzy w Kraju pracują i Krajem kierować będą. To co ci o Kongresówce mówię, ~~mob~~ mówię tobi soli, alem tego nie wymyślił, to prawdą jest. Otóż, reasumując: skarbona na cele emigracyjne, dobroczynne, a zawsze narodowe, powinna podług mnie być jawną, wszystkim wiadomą, i ile do niej ludzi zaprzężesz, to jedno, może im więcej tam opinii będzie reprezentowanych, tym lepiej; skarbona na potrzeby ogólne, polityczno-narodowe, musi być znaną tylko nie wielu, im mniej ludzi użyjesz do niej, tym lepiej i nie chodzi tu o reprezentowanie takich lub innych opinii, ale przeciwnie o ludzi znanych w Kraju z gorącej miłości ojczyzny i prawości nieposzlakowanej, a jak najmniej skompromitowanych w emigracyjnych partiach.

Z Ks. Władysławem (Czartoryskim) mówiłem tutaj o tyle obszernie, o ile z nim obszernie mówić można, bo on nigdy przedmiotu nie wyczerpuje i głębszej rozmowy nie lubi. Otóż przekonany jestem że on się z wami nie połączy, on zawsze na swoją rękę zechce działać i niech działa, na jego dyplomatycznych działaniach ja bardzo mało rachuję, już to mi się bardzo nie podoba że drukuje i publikuje to co Ks. Adam na Wschodzie robił cichaczem, ale gdyby się tej jego roboty wszyscy razem podjęli jeszczeby mniej z tego było. Taki już rodzaj nawet tej służby, że jej nie może spełnić Komitet z licznych członków złożony. Wszystko to drobna, uboczna, podjazdowa wojna, główne korpusy w Kraju na polu stosunków włościańskich i wewnętrznej organizacii, staczają się prawdziwe batalie ~~od~~ których losy przyszłości zależą. Tam muszą być i wodzowie, na ich zawołanie powinna być gotową i skarbona jeżeli z summ narodowych, przez nich zebranych. powstanie. Jabym myślił, że takiej, ogólnej, bez skommunikowania się z krajem nawet ostatecznie zakładać nie można. Ściskam cię etc

Bronisław Zaleski

Hyères, 6 Marca 1862.

Kochany Bohdanie! Miałem tobie powiedzieć co myślę o odezwie Bakunina, a wstrzymywałem się z tem trochę w nadziei że razem z mojemi własnemi kartkami i zapowiedzianą przez ciebie broszurą naszej młodzieży odbiorę, i wtenczas o jednej i drugiej wypowiem ci moje zdanie. Tymczasem broszura nie przychodzi, a ja z powodu kaszlu i dosyć chłodnego po zachodzie słońca powietrza, nie wychodzę wieczorami z domu, i spędzam je zupełnie samotnie, a więc dla rozrywki, nie zwlekając już dalej, chcę ci dzisiaj powiedzieć czem mi się być ta odezwa wydała, nie wkładając bynajmniej na ciebie obowiązku odpowiadania mi, bo wiem żeś jesteś zajęty, i nie powinieneś wcale pokutować za to, że ~~te bazgraniny czytać będziesz~~ ja próżnuję i nie bardzo się bawię, aż ~~nadtego~~ nadto tego, że te bazgraniny czytać będziesz.

Otóż, co do mnie, dzielę tę odezwę na dwie części: na jej myśl zasadniczą, na cel który wskazuje i do którego pchnie, i na to co o nas i do nas mówi. Żaden jeszcze Moskal serdeczniej i szlachetniej nie odezwał się do nas; rozbiór Polski nazwany po imieniu, zbrodnią i plamą na sumieniu Rosji, usprawiedliwiona nie tylko nieufność, ale nawet niechęć i nienawiść z naszej strony, włożony na Moskalów obowiązek zadosyć uczynienia i przekonania nas czynami że są godni naszego braterstwa, nakoniec uznanie konieczności dla całego słowiańskiego świata, wskrzeszenia Polski, bez której sam ten świat słowiański byłby pozbawionym swojej korony, swojej naczelnej ozdoby, a nawet przyznanie nam że przeszłość mamy

szlachetną i piękną, wszystko to są myśli i uczucia, z któremiśmy się jeszcze nie bardzo w ustach wszystkich oswoili, a wszystko to tchnie szczerością i prawdą, a więc na rzetelny szacunek zasługuje. Nawet ta myśl, że Litwa, Białoruś, Ukraina i inne dawnej Rzeczypospolitej prowincie tam w przyszłości należeć powinny gdzie same zechcą, jest już ogromnym ze strony Bakunina krokiem naprzód. Jakże to daleko Dołhorukowemu do niego! a nawet Herzen nigdy tego tak jasno i wyraźnie nie wypowiedział. Powinniśmy i to Bakuninowi pamiętać. A jednak tutaj już się z nim całkiem ~~jako~~ zgodzić jako Polak nie mogę. Przeciw zasadzie powstawać trudno, póki chodzi o teorię i wątpię żeby w polityce mogło przyjść kiedy do tego, żebyśmy zaborcom naszym powiedzieć mogli: oddajcie pierwej coście nieprawnie wzięli, zróbcie zupełną restytucię a potem zapytamy ludności tych wszystkich prowincii czy zechce od Polski się odłączyć, czy też nadal przy niej chętnie pozostanie. Wiek prawie od pierwszego rozbioru upłynął i nie podobno myśleć żeby Polska w skutek tylko jednego prawa swojego cała, w przedwiekowym obszarze swoim odbudowaną była; wola i potrzeby tych prowincyj muszą być koniecznie uwzględnione, bo też i Polska, nie jako państwo, ale jako żyjący organizm powstać musi i istnieć dalej może. Ale pomimo tego wszystkiego nie zgodzę się na to, żeby zasadę ogólnego głosowania można było w tej chwili przystosować do naszej społeczności i żeby takim sposobem massa cała decydować miała czy dawne Rzeczypospolitej

prowincie mają być polskie, czy też rosyjskie. Wiemy dobrze czem jest w istocie ogólne głosowanie tam, gdzie życie publiczne nierówni wyżej rozwinięte niż u nas, a cóżby to było, gdyby o kwestiach najżywotniejszych, o kwestiach z którymi łączy się cała, może nadodleglejsza przyszłość tych plemion, miały decydować wszystkie Hryćki i Trofimy? Nie ogół cały, nie masa ślepego jeszcze ludu, ale intelligencya, ta część przynajmniej ludności która pojmuje i myśli, musi w tym razie decydować za wszystkich.

Prawdą jest, co mówi Bakunin, że za dawnych polskich czasów, kiedy jedna szlachta żyła życiem publicznem, każda prowincia w której szlachta była polską, słusznie za część Polski uważaną była, — ale że teraz tego nie dosyć. — Dobrze, ale myli się Bakunin, jeżeli tę szlachtę uważa za przybyszów, i na Litwie i na Białorusi i na Ukrainie nawet, rekrutowała się ona ciągle z niższych warstw społeczeństwa, i jest wcale nie napływową, ale integralną jej częścią, zaprzeczać jej teraz prawa głosu, albo dać jej i wszystkiemu co trochę rozwinięte, takież same tylko prawo jak każdemu Hryciowi, było szaleństwem i niesprawiedliwością. A dzisiaj, kiedy lud gwałtem i podstępem przeprowadzono na szyzmę, kiedy tym sposobem oddano pod wpływ rządowych zupełnie popów, kiedy za pomocą kwestii włościańskiej i rozmaitych z tego powodu rozsiewanych bałamuctw, potrafiono go przeciw szlachcie rozjątrzyć, dzisiaj powiadam, odezwanie się z tem zdaniem: niech dobrowolnie lud wybiera czy pójdzie za szlachtą i będzie polskim, czy też połączy się z włościańską

Rossią i będzie rossyjskim, wygląda to trochę na złą wiarę, na strojenie się w liberalny płaszczyk wiedząc z góry jaki będzie wypadek, i na użycie świadome tego płaszczyka, dla zadania nam nowych i najcięższych razów.

To znowu co Bakunin powiada, że jedyna walka między Rossią a Polską teraz, powinna zależeć na prześcignieniu siebie wzajemnie w szlachetności, w rozpromienieniu ducha, aby pociągnąć ku sobie plemiona, jeszcze samoistnie nie rozwinięte, to wszystko byłoby bardzo piękne i szczytne, gdyby w istocie o rozpromienieniu ducha chodziło. Ale zachodzi tu wielka różnica, i teraz przejść muszę, do drugiej, najważniejszej części Odezwy, stanowiącej jej prawdziwe jądro. Nie z darami ducha, nie w imię swobodnego jego rozwoju, nie w imię miłości, braterstwa, sprawiedliwości przychodzi Bakunin, opowiada nie przyjście królestwa Bożego, ale królestwa Ludu, chce nie sprawiedliwości, ale zaprowadzenia nowego jakiegoś porządku, domaga się zniesienia wszelkiej prywatnej własności ziemskiej, ogłoszenia całego ludu posiadaczem calutkiej w państwie ziemi, ~~zastrzegając~~ zastrzegając gminom prawo wieczystej używalności. Taką wspólność władania ogłasza za ogólną słowiańską zasadę. doprowadzenie jej w życie i rozwinięcie aż do ostatecznych jej wyników, ma za posłannictwo Słowian na ziemi. W całem tłumaczeniu tych dwóch wyrazów Землю и Волю, które streszczają podług niego wszystkie potrzeby rossyjskiego ludu, nie masz nie chrześciańskiego nie Bożego. Tu Bakunin ~~jest~~ już nie jest

wielkim obywatelem, człowiekiem przynoszącym swemu narodowi nową płochą ideę, podnoszącym i ukła-chatniejącym, jest tylko zapamiętałym socialistą marzycielem chcącym gwałtem wprowadzić w życie ułożoną w głowie teorię, człowiekiem silnych przekonań, ale według mnie bardzo błędnych. szlachetnym w głębi, ale bardzo a bardzo szkodliwym. Odzywa się do niskich namiętności ludu, przyrzeka mu własności cudzą, jakąś nieokreśloną swobodę, graniczną z samowolą, z brakiem wszelkiego prawa, i której lud jeszcze ciemny inaczej nie pojmie. A ulepiwszy takiego dla swojej włościańskiej Rosyi bałwana, wzywa nas, żebyśmy z naszej strony ogłosiwszy chłopską Polskę, starali się jego prześcignąć dla pociągnięcia Rusinów. na tej drodze szermierstwa przyjąć nie możemy, na tę arenę nie zstąpimy, takiej solidarności przyjąć na siebie nie chcemy. Dawnych przywilejów nikt pewno u nas wznawiać nie pomyśli, szlacheckiej Polski odbudowywać nie będziemy, wszędzie tego dowodzim i posłowie nasi na niemieckich sejmach, i cały ruch przeszłoroczny polski aż nadto wyraźnie świadczą że równouprawnienia dla wszystkich, braterstwa i miłości pragniemy, swobodnego rozwoju, równych praw dla każdego członka społeczności, ale ani idei porządku zapomnieć, ani Kościoła odstąpić, ani przeszłości podeptać, ani ziemskim namiętnościom schlebiać

nie możemy. Lud do wspólnego życia historycznego wzywamy, ale na gruzach wszystkiego co było, nowych falansterów, gmin solidarnych budować nie myślimy, i ludu tem ~~budzi~~ bałamucić, dla wywołania do ruchu śpiącego jeszcze olbrzyma nie chcemy.

Przyszłoby bardzo długo pisać gdybym wszystko co mi z tego powodu przez głowę przeszło, chciał tutaj wypowiedzieć, a byłaby to rzecz zapewne zupełnie niepotrzebna. Odezwa Bakunina wydała mi się być tą łódką normandzką, którą zobaczywszy Karol Wielki zapłakał, bo przeczuł, że to zwiastunka całego nawału barbarzyńców. Jest to swojego rodzaju potop, którego fale już się tam gdzieś, w tonie ludu rossyjskiego, układają. Opatrzność wie lepiej od nas słabych i ślepych co robi, może w Rossyi despotyzm inaczej skruszonym być nie mógł, i ludzi przeciw niemu tak wytrwale pracujących, jak Bakunin, Hercen, Ogarew, mam za szlachetnych, ale przekonany jestem że Polski obowiązkiem i żądaniem jest oprzeć się tej pokusie, nie umoczyć w tem ręki i chorągiew swoją czystą od wszelkiego błota zachować. Chodzi teraz o to, co w obec tych faktów robić? bo i odezwa Bakunina, nie jest prostą odezwą prywatnego człowieka. Każdy z tych panów może słusznie powiedzieć o sobie: legio sum, bo ma za

sobą zastępy i te coraz się mnożą. Czy uważałeś, że długi pierwszy artykuł Ogarewa w tym n-rze Kołokoła przy którym rozesłano odezwę Bakunina, pisany językiem prostym, dla ludu zupełnie dostępnym? A kiedy wyjeżdżałem z Petersburga już tam i w Moskwie lud na gwałt uczył się czytać, tak że mu książek nastarczyć nie mogli. Pisma rossyjskich socialistów coraz bardziej czytane będą. Bakunin będzie miał coraz więcej stronników. Wobec tego wszystkiego, chciałbym żeby się u nas uwłaszczenie jak najprędzej przeprowadzić dało. Najlepszą groblą przeciw tej mniemanej missyi słowian, będzie liczny zastęp właścicieli ziemskich w łonie ludu. Zdaje mi się że dzisiaj nie można tego za nadto szlachcie naszej powtarzać, a dobrze byłoby podług mnie, gdyby i o ideach rossyjskich uwiadomioną była. Oto masz, Kochany Bohdanie, bardzo rozwlekłą kartkę, przepraszam jeżeliś się znudził, ale już z tego com tutaj jakkolwiek niedokładnie wypowiedział, zrozumiesz myśl moją, a tą się chciałem z tobą podzielić, dla tego żeś mię niejako do tego wyzwał, obiecując przysłać ten numer Kołokoła. Spodziewam się że mi już prędko kilka exemplarzy moich kartek przyszlesz,

[illegible]

ale jeżeli jeszcze korekta nie skończona, prosiłbym Ciebie o poprawienie jednej rzeczy, która mi teraz na myśl przyszła. W § III, gdzie mowa o rozwiązaniu Tow. Rol. powiedziano o Wielopolskim że jest osobistym Zamojskiego nieprzyjacielem, wolałbym zmienić wyrażenie na: niechętny czy przeciwny, lub coś podobnego, bo już cóż słusznie o uczuciach Wielopolskiego decydować nie mogę, a kto wie jakie jeszcze w przyszłości będą między nimi stosunki, jeżeli Wielopolskiego do Warszawy w urzędowym charakterze poślą. Mała to rzecz, i pewno większe znalazłyby się do poprawienia, ale kiedy przyrzekłeś zająć się korrektą, a ona jeszcze nie skończona, to snadnem ci nie będzie jeden wyraz przekreślić. - - -

Żegnam cię etc

Twój szczery

Bronisław Zaleski.

667 17

Hyères, 9 Marca 1862.

Kochany Bohdanie! Dziś rano przyszedł do mnie Józef z listem twoim, w którym żądasz, żebym ci uwag moich nad aktem założenia nowego Komitetu(1) udzielił. Dziękuję ci za tę ufność i wiarę. Przyznam ci się na prawdę, że cała redakcja tego aktu niepodobała mi się, nie jasna i jakoś splątana, choć w niektórych miejscach rozwlekła i dla tego zamiast pisania uwag na ~~margg~~ marginesach, wolałem napisać cały akt nowy. Przysyłam go tobie. Zdaje mi się że jest jaśniejszy, a Poniatowskim, którym go przed godziną czytałem, podobał się. Najgłówniejsza rzecz przeciw której protestuję, to ten dodatek coś go sam na marginesie napisał, o summach z kraju w Stowarzyszeniu lokowanych na różne cele narodowe. Na miłość Boga nic takiego nie róbcie. Wypowiedziany głośno i opublikowany cel podobny pociągnąłby za sobą ten tylko skutek, że ambassada rossyjska wymogłaby na rządzie francuzkim wydalenie was z Paryża, a może później ten sam rząd wziąłby stąd assumpt do odebrania wsparcia emigrantom. Podobne działanie jawne, mogłoby mieć miejsce chyba w jednej Anglii, żaden rząd inny, w obecnej chwili nie ścierpiałby go przez bojaźń narażenia się Rossji. Tak mi się zdaje, a zresztą podobną kassę możnaby tylko utworzyć w skutek żądania samego kraju, to jest tych którzy nim dzisiaj kierują, bo oni tylko decydować mogą czy summy zbierać potrzeba i gdzie je lokować, czy u was, czy może w Poznańskim, lub Galicji i to zawsze musi pozostać rzeczą tajną, bardzo małej liczbie osób wiadomą.

(1) mowa tu o założeniu Komitetu Stowarzyszenia Podatkowego czyli Czci i Chleba

a nigdy opublikowaną. Dla tego zdaje mi się że nowe Stowarzyszenie powinnoby się ograniczyć czysto emigracyjnemi potrzebami, stąd też obstaję z mojej strony za nazwą podaną przez Panią Zofię <u>Skarbony Narodowej</u>. G. Danuta był w tem mojego też zdania, odpowiada ono doskonale celowi, jest bardzo polskie, proste i stosowne, a wierz mi, że w podobnych rzeczach i nazwanie nie mało znaczy. Nad wszystkiemi różnicami między moim aktem a Królikowskiego, rozwodzić się nie będę, starałem się zachować tyle jego wyrażeń ile było można, a sam akt powinien siebie przed wami obronić, jeżeli ma zyskać wasze uznanie. Jest to pół akt, pół odezwa, bo zdaje mi się że pierwszy zarys nowej rzeczy powinien mieć taki podwójny charakter. Szczegóły obrobią się przy układaniu samego statutu.

Podług mnie, chodziłoby głównie o określenie władzy Prezesa i całego zarządu, ale organizacya powinna być jak najprostszą. W zwykłych stowarzyszeniach przemysłowych czy handlowych, ogólne Zgromadzenie akcionariuszów, to jest członków, wybiera dyrektorów; prócz tego bywa często Komitet nadzorczy, kontrolujący czynności dyrekcyi etc. Tu, zdaje mi się że przy niepodobieństwie zwoływania na posiedzenie opodatkowanych, zarząd musiałby zostać w ręku pierwiastkowie wybranych przez założycieli, mężów zaufania. Możebym wolał żeby Prezes w razie konieczności miał prawo naznaczyć po sobie następcę, niż gdybym miał niepodobne prawie do uskutecznienia naznaczać wybory. W podobnych rzeczach, ufność i wiara musi grać ogromną rolę i tem też one trzymają się i rosną, z resztą kontrolą najlepszą będzie sama opinia publiczna, bo niech tylko zarząd ufność ogólną straci, zaraz kasa wyschnie. Dobrowolni dawcy, będą szukali innych dłoni, bardziej im bliskich i więcej ufności posiadających.

— Na teraz żegnam ciebie etc

Twój

Bronisław Zaleski

663

19

Hyżne, 12 Marca 1862.

Kochany Bohdanie, nie mogę przecież choć kilka słowami nie podziękować ci za list twój dzisiejszy, taki serdeczny i kochany. Pewno nie posądziłbym cię nigdy o pochlebianie i wierzę zupełnie że to co o pisemku i o mnie samym mówisz, jest twojem szczerem przekonaniem. Ale, kochany mój, bardzo się w tem mylisz; za mało w ogólności umiem, żebym mógł sobie rościć prawo do uczenia kogolwiek, a tym bardziej wszystkich, a i stanowisko moje w społeczności zanadto skromne, żebym o biegu wypadków ogólnych mógł wyrokować stanowczo. Jedno i drugie nie pozwoli mi nigdy zostać politycznym pisarzem. Wiele rzeczy w życiu mojem mogło pójść inaczej, lepiej, mogło może rozwinąć się szerzej, ale już to niepowrotnie zginęło i niema co o tem mówić. Praca w jakim komitecie za powrotem do kraju, a kiedyby to nie przyszło, to życie z ludem na własnej nie wielkiej grzędzie i z sąsiadami czy powietnikami, oto co zdaje mi się być moim w przyszłości udziałem, a jeśli ci mam wypowiedzieć wewnętrzne przeczucie, które mnie często napada, to widzi mi się, że mnie jeszcze więzienie i wygnanie ~~czeka; może~~ Irkuck, może Nerczyńsk cóż ja wiem! Nic w tem nie byłoby dziwnego, to w życiu najlepiej wbiłem, byłaby to może ścieżka Boża powołania mnie na drogę już znajomą i własnemi stopami utartą, a byleby z jakimkolwiek pożytkiem, za coś i dla czegoś, to i dobrze. Prócz tego, mój Bohdanie, nigdy nic większego, szerszego w życiu mojem nie napisałem. Kilka przemówień w komitecie włościańskim, kilka drobnych artykułów w dziennikach, protesta i referaty w redakcyjnej komissyi, otóż i wszystko. Coś takiego à conte paleine napisać, każdy potrafi.

Trochę uczucia, trochę zastanowienia i koniec, do obszernej i wszechstronnej pracy, trzeba daleko więcej, a jeszcze tego więcej nie mam. Miłem mi jest że dzisiejsze pisemko znajduje uznanie, a więc może się na co i przyda. Chcę służyć Ojczyźnie z całych sił, i jeśli pisanie moje przydać się na co może, to każdego razu jak tylko nadarzy się sposobność i siły po temu poczuję, pisać będę, ale nie wyobrażaj sobie żebym mógł wyrość na pisarza, byłoby to złudzenie a lepiej widzieć rzecz każdą jasno i trzeźwo, żeby uniknąć rozczarowania. - - - -

Ale dość o tem. Skarbona wasza zajmuje mnie bardzo, i myśl twoja, kochany Bohdanie, wybrania władzy nadzorczej z pomiędzy poważnych jeneralskich imion, wydaje mi się przewyborną i praktyczną. Szczęść wam Boże! Niech ciebie nie trwoży i nie smuci, że obok was, kilka Komitetów w tym celu pracuje, zawsze to dowód że myśl ta jest na dobie, we wszystkich społecznościach tak się dzieje, wszak mniej jak to inny wkładamy w to osobistości, miłości własnej? Wszak siebie z góry nie macie na celu? Czyści jesteście, z myślą Bożą bierzecie się do roboty, róbcie tylko, a chociażby dwa i trzy Komitety zawiązały się, ten w którym będzie więcej prawdy, więcej Bożej myśli przetrwa inne, i do siebie pociągnie. Władza nadzorcza o jakiej mówisz, ale obok niej, dla prowadzenia interesów wydział osobny jakeście go określili w akcie, z Prezesem o ile można niezależnym. Księgi i rachunki dla wszystkich otwarte, przez władzę nadzorczą dla spokojności samego wydziału co kilka miesięcy kontrolowane. Zawiązek bardzo piękny, myśl zasadnicza po bożemu płodna, przy obecnem tchnieniu ożywiającem naszą społeczność, zobaczysz, wyda owoce. Będzie to, mój kochany Bohdanie, nagrodą mnienia twego za ofiarę jaką ponosisz, ty poeta, przynosząc na ołtarzu służby powszechnej tę nawet resztę swobody jaką jeszcze w zostawionych wyłącznie dla siebie godzinach posiadałeś. Nie mówię ci jak mnie rozrzewniło westchnienie twoje za Endoume, które w kraju z wiersza twojego znałem, a o którem mi twój serdeczny Józef dużo opowiadał.

Ściskam ciebie itd

Bronisław Zaleski

Hyères, 5 Kwietnia 1862.

Kochany Bohdanie, wybieram się już z Hyères a zatem i z Francyi, nie bez wzruszenia ~~par~~ opuszczam ten kraj. Wiesz że kiedyś jechałem do waszego Paryża jak do raju i pełen on dla mnie nigdy nie zatartych wrażeń i pamiątek, a i to ~~ciebie~~ ciche tutejsze ustronie coś w życiu mojem znaczy, jakieś półrocze ze swojemi myślami, uczuciami, tak nieraz do niego przywiązane, a choć na rozmaitych krańcach naszej Europy mam już takie miejsca, każde i we wspomnieniach nawet będzie miało oddzielną swoją fizognomię, a Hyères, ze swojemi palmami i niedalekiem morzem nizi się w pamięci na jeden różaniec z pustynią Kaspijską i Arabską i z sosnami Syberyi. Jednem z najrzewniejszych i najmilszych stąd wspomnień będzie pewno bliższe

poznanie Twojego Józefa, w którego duszy
nie rozmiłować się nie podobna.

Radzę się jednego lekarza i dla tego mam
jechać do Tyrolu na serwatkę, bo mi to świeżo
mój eskulap wiedeński zalecił, stamtąd odwiedzę
Gasteiz i już pojadę na Litwę, ponieważ
jednak do Tyrolu nie można jeszcze teraz
jechać, a trzeba doczekać się Maja, więc
miesiąc który mi zostaje, chcę użyć na
zwiedzeniu Północnych Włoch. W Rzymie
pomimo szczerego stąd żalu, być teraz nie
mogę, pojadę prosto, to jest przez Genuę
i Liwurno do Florencji, stamtąd może
będę w Wenecji, a za miesiąc w Meran, zatem
twemu Józefowi: Tam ledwo, mój kochany
Bohdanie, napiszę to co mi się po duszy
z powodu odezwy Bakunina snuje. ~~Żałuję~~
O ile mi się zdaje, będzie to broszurka a
nie artykuł, a zrobisz z nią, co ci się zdawać
będzie. Przekonany jestem że trzeba wypowiedzieć
jasno nasze wyznanie wiary, obok ich
programmatu. Żałuję tylko że więcej na
to wiedzy i talentu nie mam. To też

jeśli się znajdzie ktoś co to lepiej wypowiedzieć zechce, bez najmniejszego skrupułu mojej roboty zniszczę, bo żadnej nie będzie miała pretensyi.

Przywiązałem się do niej w duszy, jak do narodowego obowiązku, ale byłbym szczęśliwy, gdyby jaka silniejsza dłoń chciała ten sztandar postawić. Miesiąc lub dwa zwłoki nic tu nie znaczą, a teraz jeszcze do dłuższej pracy dla oka więzić się nie mogę i nie chcę pozbawiać siebie zręczności obaczenia choć cząstki Włoch, bo tego od dzieciństwa pragnąłem, a zapewne już mi się drugi raz nie nadarzy. Gdybyś mógł w tym czasie przysłać mi do przeczytania artykuł Grabowskiego i list Bakunina, byłbym ci wdzięczen. Spodziewam się też że mi udzielisz wszystkiego, coby jeszcze w tym czasie wyszło, a co pożytecznie ~~mógłb~~ byłoby przed ukończeniem przeczytać.....

Co do Rossyjskich Profesorów, Szewyrew uważany był teraz za retrogradystę. Kasstelin zostawał w Uniwersytecie i między literatami Peterburgskimi

miał wiele wpływu, w ogólności Hercenista, ale na kwestię włościańską patrzył ongi praktyczniej od Ogarewa, a jako prawnik wątpię żeby był za zniesieniem własności. Dowiódł w stosunkach z dworem niepodległości charakteru i zawsze do poznania jest ciekawy, choć wcale nie mam go za tak zdolnego i wysokiego człowieka za jakiego go uważa Zygmunt. Pod względem pojęć religijnych, jest najzupełniej Fejerbachista, czy może bardziej nawet avancé i pod tym względem jest próbką dzisiejszej młodej, postępowej Rossyi. Łączyć się z nimi nie możemy, ale wiedzieć co oni robią, do czego i jak dążą, potrzebujemy i powinniśmy, bo jakkolwiek bądź, część roboty mamy wspólną, choćby drogi i cel ostateczny różny.

Cieszy mnie dobry skutek twoich prac około podatku. Tak czystym intencyom Bóg pobłogosławi, i po wielkim mozole, będziesz miał wielkie też zadowolenie.

Nie mając programmatu nawet i złożonej myśli
organizacyi waszej nie znając, sam projektów
pisać nie mogę, ale nic na tem nie stracicie.
Znajdziecie u siebie ludzi specjalnych, lepiej
z tem ode mnie obeznanych, z resztą, w tym
czasie i dla was nic bym robić nie mógł jak
dla nikogo. O jedno usilnie ciebie proszę, Kochany
Bohdanie, ~~[illegible]~~ a to, żebyś mnie póki
jestem za granicą, przysłał dokładną wiadomość
o tem co się stanie i do tego fundusze odesłanie
być może, bo to będzie potrzebne.

O losach Komitetu Politycznego uwiadomisz mnie także. Co do sumki w
Crédit Foncier, wiesz jej cel, więc starania
do tego rozrządzać nią zupełne masz
prawo i na szkoły Wojskowe udzielić,
gdybyś uznał potrzebę. NB co
się tyczy szkoły, czy nie masz czego
do zakommunikowania w Genui, albo
jakiego tam polecenia? Powiedz mi
także czy tam jest Wysocki? Chcę
stąd wyjechać 11go Kwietnia, a gdyby
Wysocki był tam, radbym się z nim
zobaczyć.

Żeś się wykreślił z listy kandydatów w komitecie Rufina Piotrowskiego, uważam za rzecz słuszną i rozumną, a powiem ci szczerze, że nie wiele mam nadziei, żebyśmy się z tego piwa doczekali kwasu. Wszakże niech próbują, niech robią.

Papierów po Wolskim dostało mi się zaledwo parę szuflad, myślę je oddać uporządkowawszy, do Wileńskiego Muzeum, bezpieczne i tam będą, a gdyby się coś bardzo ciekawego w nich znalazło, wyślę do was. Jak też Pamiętniki Stanisława Augusta teraz wydrukowane w Lipsku.

Żegnam Ciebie itd

Twój

Bronisław Zaleski.

69 27

Hyères, 11 Kwietnia 1862

Kochany Bohdanie, jeszcze przed wyjazdem zaraz parę wypisałem od Wiedeńskiego Księgarza Album Grottgera o którem wspominały nasze Gazety, dla P.P. Poniatowskich i stosownie do ich żądania, kazałem wysłać pod twoim adressem w Paryżu, a więc uwiadamiam Cię o tem żebyś się nie dziwił jak te rysunki odbierzesz. Śliczne są, zwłaszcza niektóre.

Zamknięcie Kościołów jest wielkim utworem artystycznym a w samej „Chłop i szlachta" Grottger dowiódł że jest poetą; Postać chłopa niosącego chorągiew, prześliczna. Nie jest to demokrata, ouvrier francuski; twarz zupełnie ruska, poważna, zamyślona, ale kiedy szlachta co go prowadzi, bardzo pięknie narysowana także, smutna jest, bo wszystkie bole przeszłości w sobie nosi, on ma wzrok w górę wzniesiony i pełen ufności śmiało kroczy naprzód, w silne dłoni ujęwszy sztandar, jakby czuł, że jest nowym aktorem powoływanym przez Opatrzność na scenę dziejową, że przyszłość do niego należy. Nie jest to obrazek z chłopskiej Polski, o której nam śnią prawie Bakuniny, ale jest w nim przeczucie przyszłej, różnej od przeszłej, na szczerem braterstwie zbudowanej, Polski. Szkoda że tych rysunków nie więcej.

Uściskaj Cię najserdeczniej etc

Twój

Bronisław Zaleski

689 28

Nizza, 14 Kwietnia 1862 r.

Kochany Bohdanie! Zebrało mi się było prawdziwie na trzy rozrzewnienia, odebrawszy serdeczne twoje słówko na wyjezdnem z Hyères; nie odpisałem ci natychmiast, bo trzeba było żegnać się tam ze znajomymi itd.... Dla tego dzisiaj przychodzę cię uścisnąć z całego serca i podziękować ci za wszystko co mi w duszy swojej dać chciałeś. Niech ci to Pan Bóg w dzieciach twoich nagrodzi. I nie lękaj się, mój drogi, tego rozrzewnienia, nie takie to co osłabia i rozkłada, ale przeciwnie, co jak rosa niebieska orzeźwia i krzepi a siłę tylko na dalszą wędrówkę daje. Nie w sile też pięści i muskułów moc nasza, choć i te, pókiśmy na ziemi, potrzebne, ale w duchu, a dla tego, przyjaźń wszelka jest nową mocą, wzruszenia przez nią wywołane jakby promieniami z lepszego świata.

Dziś zdrowszy jestem na ciele niż kiedym was żegnał w Paryżu, a mam nadzieję że pobyt w Tyrolu jeszcze mnie znacznie wzmocni, tak że, o ile można, będę gotów do pracy, czy do wyspania, ostatniego nie życzę sobie i pewno lekkomyślnie na nie nie zarobię, a że mi przypadłość często w tej przedstawia się postaci, to tylko mnie usposabia do spokojnego przyjęcia tego co mnie spotkać może. Jeśli w moich do ciebie listach mimowolnie dał się słyszeć kiedy jęk czysto osobistego bólu to powinno ci to, kochany Bohdanie, służyć tylko za dowód jak ciebie szczerze pokochałem. Ludzie bardzo zacni i szanowani przeze mnie, ale nie tak sercu mojemu bliscy, nic o tem pewno nie zasłyszeli ode mnie, ale zdaje mi się, że kiedy dla wszystkich jestem spokojny, i o ile mogę pogodny, kiedy pragnę służyć Ojczyźnie i od pracy się nie usuwam, wtenczas mię graceję w obec tej wspólnej Matki, że takim jak Ty powiem czasem jak sam jestem zbolały. Roztkliwiać się nad tem nie warto, lubować się swojemi bólami, i w tem życie zamknąć, to grzech, ale być prawdziwym z ukochanymi, toż obowiązek przyjaźni. Nie wiem, mój kochany Bohdanie, o ile się przydam Krajowi, zdaje mi

się iż jestem w prawdzie myśląc, że gdybym tak prywatnie nie był rozdamany, zdałbym się na więcej. ale niech się dzieje wola Boża, wszystko co jeszcze z życia pozostało chcę oddać tej nieszczęśliwej Ojczyźnie rachuj na to, a niezapominaj mnie w modlitwach twoich przed Bogiem, bo jeżeli zawsze i wszędzie łaski Jego potrzebujemy, to w obecnej chwili w służeniu sprawie publicznej może nam więcej niż kiedy światła z góry, mocy i wytrwałości potrzeba.

U Zamojskiego w Cannes spotkałem się z Dziennikiem Poznańskim i przeczytałem wyjątki z broszury Koszelewa a także znakomity artykuł Michała Grabowskiego, ale tu w Nizzy znalazłem kilka broszur Ukraińca Juliny, po francusku pisanych, a najnieprzyjaźniejszych dla nas, wyraźnie pod wpływem moskiewskim układanych, dowodzących że Rusini nasi przez Polskę tylko uciemiężani byli, a w związku z Rosją teraźniejszą prawa narodowości swojej należne odzyskać jedynie mogą. Św. Jur w Galicyi, jak tę partię nazywają, obok wszystkich usiłowań Małorossów i Rządu Moskiewskiego niezmiernie jest dla nas groźny. Kwestia ruska staje się na dzisiaj jedną z najżywotniejszych u nas kwestyi. Wobec socialistycznych zachciánek Bakunina i jego przyjaciół, uwłaszczenie włościan i stworzenie jak najliczniejszego zastępu właścicieli u nas, wobec domagań się Rusinów, zjednanie ich serc, zapewnienie zupełnej

autonomii, to jest prawa swobodnego rozwijania swojej narodowości obok naszej jest teraz najkonieczniejszym obowiązkiem naszym. Widząc ile sił, przebiegłości, jakie potężne środki są na zawołanie przeciwnego obozu, strach pomyśleć jakiego mnóstwa zapaśników potrzebujemy i jak ich mamy mało. Nie dla tego żebym myślił że teraz ~~zadości~~ żądaniu podołać mogę, ale dla tego że przekonany jestem iż każdy swój grosz wdowi przynieść powinien, napiszę co mam w duszy i przyszlę tobie.

Zabawiłem tu dzień, bo nocna podróż mnie zmęczyła i chciałem trochę wypocząć. Jutro rano wyjeżdżam do Genui. Wątpię żebym się tam ze szkołą zapoznał, bo pewien jestem że przy szkole musi być mnóstwo rosyjskich agentów, a młodzież nasza jest i musi być nieostrożna, ~~chcąc~~ chcąc zaś na cokolwiek w robotach wewnętrznych krajowych przydać się, powinienem pamiętać na to, żebym tu sobie jakim nierozważnym krokiem rąk nie związał. Wszakże zobaczę, jeżeli będę mógł to zrobić uważnie, to naturalnie że zrobię. Co do owego funduszika jeżeli tylko szkoła zacznie iść i zorganizuje się choć trochę, jeżeli będziesz widział, że stąd prawdziwy pożytek, a nie pole do pisania odezw otworzy się, to bez najmniejszego wahania się, oddaj. Mówię jeżeli, bo nie mam wielkiej ufności

w szkołę i jej trwanie, a nawet nie jestem bez obawy co się tyczy dalszego użycia kształcących się tam ludzi; ale bliżej będąc wszystkiego sądzić o tem możesz lepiej, a zawsze te usiłowania poparcie w Kraju znaleźć powinny. – – – – – – – –

Czy się na ziemi spotkamy, czy nie, kochany Bohdanie, miej mnie zawsze za swojego i całem sercem swojego, a niech Bóg błogosławi Tobie we wszystkiem i w zacnej pracy twojej, i w dziatkach i w domu.

Twój szczery brat

Bronisław Zaleski

6·8 D 32

Florencia, 23 Kwietnia 1862.

Kochany Bohdanie! Droga z Nizzy nie szła mi tak pospiesznie jak zamierzałem, dla różnych drobnych powodów, tak że zaledwo w sobotę wieczorem tutaj stanąłem. W Genui, spotkałem w kościele kilku naszych chłopaków, na widok tych młodych, poczciwych twarzy, tych czamarek i konfederatek, tu na obcej ziemi, wytrzymać nie mogłem, zagadałem do nich i zaprowadzili mnie do swoich koszar, a nawet na obiad swój obozowy zatrzymali, nie pytali mnie o nazwisko, ale pozwolili przysłuchać się i przypatrzyć sobie. Z jednym Skarbkowskim poznałem się bliżej, bośmy potem na dłuższą rozmowę do miasta poszli i jeszcze się nazajutrz spotkali; pocieszył mnie prawdziwie a nawet zbudował, taki tam hart, zdrowy rozsądek, a przytem skromność i zamiłowanie pracy, bodajby tacy i na kamieniu się rodzili, jak mówi przysłowie, a podobne indywidua są pięknem świadectwem w stanie kraju. Ciebie, kochany Bohdanie, a raczej was oboje z rozrzewnieniem wspomina. Z tego com widział i co od niego słyszałem, poczciwa ale bujna nasza młodzież przez Jen. Mierosławskiego do próżniactwa wdrożona, jeszcze się cała wziąć do pracy nie umie, ale są wielkie ku temu w lepszych usiłowania, a bardzo szczęśliwie że się z Genui wynoszą, gdzie przy szczupłem nadzwyczaj pomieszczeniu trudno im nawet na prawdę zająć się nauką, i raz wprowadzony tryb życia przemienić. W Cuneo, dokąd zaraz po świętach przenieść się mieli, ma być obszerny lokal, gdzieby się i 300 pomieścić mogło, i są najlepsze postanowienia zaprzężenia się tam na serio do pracy. Wiele na tem zależeć będzie jaki ton nada zakładowi od razu Gen. Wysocki ... Jabłkowski, rzecz niezawodnie trudna i wielkiego taktu

wymagająca z jego strony, z naszą młodzieżą, ale konieczna i zaprowadzenie karności szkolnej niezbędne. Kilku czy kilkunastu usunie się z tego powodu, to pewna, ale szkoła na tem zyska, a więc i cała poczciwa i najlepszemi chęciami ożywiona większość. Daj Boże żeby się umiejętnie wziął za to. W Wysockim młodzież pokłada największe zaufanie. Żebyż tylko wywołał w sobie energię potrzebną do zużytkowania tej ufności na korzyść szkoły, która prawdziwą szkołą będzie tylko wtenczas, kiedy ścisłość w pełnieniu przepisów i obowiązków w niej się zaprowadzi.

Tyle o szkole. Nie wiele od niej spodziewam się, kochany Bohdanie, i nic dziwnego. Jakiż kiedy zakład naukowy powstawał w podobnych warunkach? Czy może wśród nich, rozwinąć się normalnie i dojrzeć? Ale dla tej serdecznej a biednej młodzieży co z kraju oderwana, i to jest dobrodziejstwem. A z resztą, coż i gdzie teraz na naszej ziemi normalnie rozwinąć się i dojrzeć może? Wszystko doraźnie i czasowo, póki w próbach rozlicznych duch narodu nie dojrzeje i na Ojczyznę u Boga nie zarobi. Zdaje mi się, że drobna nasza sumka powinna według sprawiedliwości do szkoły należeć, a użycia jej wszakże sam dopatrzyć.

We Florencyi poznałem się z Lenartowiczem, do którego miałem list od Twojego Br Józefa. Całe dwa dni spędziliśmy z sobą nieodstępnie, bo on miał jechać do Neapolu i istotnie pojechał. Czytał mi ustępy z nowych prac swoich, będą

to obrazy z historji naszej, a są tam miejsca prawdziwie wzniosłe, i niektóre postacie nasze narysowane szeroko. Od autora Lirenki, podobnego rodzaju utworu nie spodziewałem się, a zaś był mi cały, ożywiony, Polską nawskroś przejęty i powtarzał mi kilka razy że czuje iż duch jeszcze się żywo kołace i że może coś robić. Was on bardzo kocha, i kilka razy mówił mi z bólem że jego zapomnieliście, że bardzo wiele w sercu z tego powodu przecierpiał, że bardzo tutaj samotny. . . . . Ciebie, kochany Bohdanie zapytuję z jego polecenia, czybyś się nie mógł podjąć dopatrzenia korrekty jego drugiej legendy o Napoleonie. Będzie to nie więcej nad pare arkuszy druku. Od roku przeszło leży to z całym tomem poezji u Żupańskiego i druku doczekać się nie może. Teofilowi zaś chodzi o to, żeby wyszło teraz, póki jest na dobie. Żupański niby na tem nie straci, zresztą o wszystkich warunkach Teofil samby ci napisał, teraz tylko odjeżdżając do Neapolu ~~prosił~~ polecił mnie zapytać ciebie czybyś się mógł tego podjąć.

Błogosławiona też ta ziemia włoska! Nie będę starał się opisywać ci tego co lepiej znasz ode mnie, ale dziękuję Panu Bogu że mi to dał zobaczyć, nie chcę wszystkiego

widzieć jak turysta, ale w niektóre, najważniejsze rzeczy wpatrzyć się dobrze, żeby stąd coś dla dalszego życia w duszy zostało.

Wracając do rzeczy bieżących, widziałem dzisiaj wjazd tutaj Wiktora Emmanuela i byłem świadkiem przez parę godzin rozlegających się oklasków, okrzyków, całego uniesienia tłumu zapełniającego plac przed Pałacem Pitti i ścisnęło mi się serce na myśl o Warszawie, Litwie, Rusi. Oni tu mają Ojczyznę.

Ściskam Ciebie itd

Bronisław Zaleski.

6/72 36

Mediolan, 6 Maja 1862.

Kochany Bohdanie! Nie miałem tu być wcale, wyjeżdżałem z Florencji, z zamiarem dostania się stamtąd prosto przez Padwę do Wenecji, nie domyślałem się że Austryjacy tak się niegrzecznie rozstali z Bolonią, że nawet konsula tam nie zostawili; dla jego wizy musiałem tu przyjechać. Nie żałuję tego nakładu, bo ~~zło~~ zobaczyłem ową pyszną katedrę, o której na chłodno ani w kilku słowach mówić nie można, dla przypatrzenia się której warto by i większą odbyć podróż. Oprócz tego, byłem też w kościele Sgo Ambrożego zbudowanym przez niego, a gdzie Sty Augustyn nawrócił się, wszystko to wielkie, pamiątkami święte i ciekawe, ale sam Mediolan jako miasto, nie ma dla mnie uroku; przypomina bardziej francuzkie niż włoskie miasta, wygląda trochę na tegoczesną stolicę z ruchem swoim, błyszczącemi sklepami, potrzebą grosza obok niektórych pięknych gmachów, z mnóstwem ~~grosza~~ domów takich jakie teraz na wszystkich bulwarach podobni do grzybów wyrastają, a wyglądają jak skrzynie z dziurami na okna, a wszystko to a wszystko jakie dalekie od tej cudnej Florencyi, jak przy niej, pomimo swoich rozmiarów malutki! Powiem ci jeszcze że jestem za stary i za zmęczony na turystowską podróż. W Bolonii, Parmie i Mediolanie zwiedzałem tylko kościoły i galerie, ma to dla mnie wiele uroku, nie przeczę, ale zapełnić całkiem dni nie może i już rad będę dostać się do Meran, gdzie robić coś zacznę, choć pić porządnie serwatkę.

Źle jest nie umieć języka kraju w którym się jest. O ile z urywkowych rozmów w podróży z opowiadań rozmaitych konserwatorów, stróżów galerji, muzeów, kościołów itd wnosić mogę, z pełnego uniesienia przyjęcia Wiktora Emmanuela we Florencji, czego sam byłem świadkiem, przekonany jestem że jedność Włoch jest w uczuciu narodowem dokonanym faktem, a Garibaldi najpopularniejszą tu postacią.

37

Pisałem do Józefa o księżach z którymi się spotkałem w Toskanii. Ten który mnie w drodze Marsyliankę śpiewał, jest przełożonym jednego z większych klasztorów we Florencji, widziałem go potem, pokazywał mi bardzo uprzejmie swój kościół i klasztor. Ojczyzna i wolność są to idee które wiecznie dusze ludzkie poruszać będą i tragiczność chwil obecnych leży właśnie w tem, że w wielu sumieniach zaszło rozdwojenie między tem co zawsze było razem... ~ ~ ~ ~ ~ ~ ~ ~ ~ ~

Żegnam cię itd

Bronisław Zaleski

674 38

Gastein, 10 lipca 1862

Kochany Bohdanie, długo twój listek czekał tu na mnie, bo mi się droga nie wiodła, chorowałem i dni z dziesięć przyszło mi w łóżku przeleżeć, tak żem zaledwo przed dwoma dniami tu stanął. Lepiej mi już i prawie dobrze, może to nawet na lepsze mi wyjdzie żem teraz wychorował się, a śliczne powietrze tutejsze pokrzepi mnie zapewne do reszty. To też i dobrze się czuję tutaj, z przyjazdem moim i niebo, dotychczas słotne, wypogodziło się i te dwa dni mieliśmy cudnej pogody.

Miło mi że się kartki moje wam podobały, w tych dniach czytałem tłumaczenie francuskie owej odezwy M. Bakunina i moje wydały mi się za blade. Chciałbym nie jedną rzecz tam dodać, ale nic nie napisałem, bawiłem się łóżkiem, mój Bohdanie, i niepodobno mi było zająć się jaką pracą. Zdaje mi się, że i w tych kartkach musi się czuć dawać chorobliwe usposobienie jakie już było w Meranie i które się potem rozwinęło, stąd te zaćmienia myśli, jak słusznie mówisz. Czuję to, a nie umiejąc wtenczas zaradzić, prosiłem cię żebyś z tem postąpił jak zechcesz, przerabiać, skracać, dodawać. Biedni jesteśmy kiedy zdolniejszych

i późniejszych obrazów sprawa się nie znajduje. Ale każdy co może – zdanie wasze dodało mi otuchy że się to na cokolwiek przyda. Dzisiaj przerabiać dla mnie byłoby już za późno, a i powinienem jak najwięcej być na powietrzu, więc niech zostanie jakiem jest, kiedyście sami nie zmienili. Czas istotnie nagli i jeżeli ma to przydać się, to musi wyjść zaraz. Tyle tylko wiem że trzeba zmienić: pisałbym się na każdy z tych które mi przysłał. prócz Rokowań, pewien jestem że ten który wybierzecie będzie stosowny i dobry.

Co do tłumaczenia, to powiem ci szczerze, mój Bohdanie, że zdaje mi się ono koniecznejszem od drukowania samego oryginału. Tak jak to jest napisane zdaje mi się że więcej do francuskiej niż do rosyjskiej publiczności trafić może a z resztą na znajomą całemu światu odezwę, trzebaby takiż językiem świata odpowiedzieć. Trudność musi

być wielką, już w samej różnicy
pojęć: wolności i woli, tak różnych
między sobą, a na które jedno znam
tylko wyrażenie francuskie: Liberté.
Tłumacz Bakunina użył tegoż samego
wyrazu i to bardzo rzecz zmienia,
a o zachowanie tego odcienia chodziłoby
bardzo, bo z tem cały szereg wyobrażeń
się łączy. Ja myślałem że G. Julian
Klaczko to przełożył, a raczej przerobi-
ł w sukienkę ubierze francuską, ale
naturalnie od lepszego, bardziej intelligentnego
głębiej rozumiejącego to właśnie o coby
mi najwięcej chodziło, tłumacza, jak
Pani ~~[illegible]~~ z Hyères (1) znaleźćbym
nie mógł. Dziękuję jej bardzo za
tę chęć. Nie jedna rzecz w tych
kartkach się jej zupełnie należy
i jeśli one przyniosą jaki
pożytek, to będzie miała pociechę
że rozmowy jej w Hyères nie były

(1) Pani Poniatowska

Zupełnie stracone . . . - - -

twój całą duszą
Bronisław Zaleski

Gastein, 12 Sierpnia 1862

Kochany Bohdanie, z rozrzewnieniem odebrałem przesłane pieśni Twoje i przychodzę choć kilku słowami podziękować Ci za tę niewypowiedzianie miłą pamiątkę. Bóg ci zapłać za myśl serdeczną; kartki dla księży przeznaczone oddam im osobiście, a swoją pokażę Matce, siostrom i ich dziatwie, gdzie wszyscy Ciebie znają i kochają. Nie wiem czy ci mówiłem że jednej z sióstr moich najstarsza córeczka umie na pamięć większą część twoich pieśni i zachwycona tem wszystkiem co w nich dla jej małej główki dostępne. A młodszy jej braciszek dla tego że ich Matka tak często żyła Tobą, nosi twoje imię. Fraszki to, Kochany Bohdanie, ale niech ci posłużą za dowód że w kółku mnie najbliższem znano Cię i kochano pierwej nimeś o mnie zasłyszał, znano jak naród zna Ciebie, teraz jeszcze znać będą jak mnie osobiście bliskiego i drogiego człowieka.

Zdrowie moje poprawiło się znacznie, może da Pan Bóg że już na dłużej. Tymczasem tu jesień nastała prawdziwa, góry okoliczne śnieg gęsty pokrył, a w dolinie deszcz chłodny padał przez dni kilka, to też uciekam już stąd. Pojutrze, przez Wiedeń i Pragę (bo chcę jeszcze widzieć ks. Sztulca) pojadę do Krakowa; stamtąd (jeszcze chcę) na kilkanaście dni do Lwowa zboczyć i już potem, jeżeli nic niespodzianego nie zajdzie, ruszę przez Warszawę do Matki i do domu. Chciałbym jeszcze przydać się tam na cokolwiek i może Bóg dobry dopomoże. Była wola gotowa

i pewne już stanowisko, wszystko przyszło boleśnie, ale wierzę że dla czegoś, pług jakiś zawsze się znajdzie.

Smutno mi jakoś was odjeżdżać, bo jak raz granicę przejadę, to Bóg wie jeden czy się jeszcze kiedy zobaczymy, mój Bohdanie, a tu, póki na swobodniejszej ziemi zawsze się czuło bliżej was, ale wałęsać się tak bez celu niemożna i trzeba tam jechać na pracę. Boltoryostanowisz się w duszy a czasem w modlitwie poprosisz Boga o wytrwałość trochę wewnętrznego dla mnie spokoju.

Z domu odebrałem dzisiaj dwa listy. Matka mnie pisze że wszyscy na Litwie gotują się obchodzić uroczyście po kościołach dzień dzisiejszy, jako rocznicę połączenia Litwy z Koroną. Kobiety na dzień ten miały zrzucić żałobę którą ciągle noszą, tak że i moja staruszka w jakąś jasną miała ubrać się suknię i tak do powiatowego miasta na uroczyste nabożeństwo pojechać...

Pani Zofii rękę za mnie uściśnij, dziatwę przeżegnaj i pocałuj a sam nie zapominaj Twojego całą duszą

Bronisław Zaleski

Drezno, Christianstrasse 4
7 Września 1862

Drogi Bohdanie .... Był tutaj przez kilka dni profesor z Krakowskiego Uniwersytetu Stanisławski, który przyniósł do druku przekład swój całego Danta nierymowanym wierszem. Za kilka miesięcy wyjdzie już to u Kraszewskiego. Czytał nam parę pieśni, nie mogę o tem sądzić nie porównywając z oryginałem, ale przekład wydał mi się bardzo piękny. Obaczysz. Pracował on nad tem lat 12. Sam bardzo serdeczny i gorący człowiek, ze łzami czytał twoje Oratorium, które dla Siostrzenicy mojej przyniosłem i kazał ci przesłać wyrazy czci prawdziwej.

Kraszewski posyła ci broszurę z natchnienia Gołuchowskiego napisaną i mającą wyłuszczać myśl jego polityczną. Jeż i Napoleon Jeliński i wszyscy twoi znajomi, nie mówiąc już o moich kobietach ukłony serdeczne Tobie przesyłają a ja tulę aż do twego serca

Bronisław Zaleski

689

45

Rzym, 24 Grudnia 1862.

Kochany Bohdanie! .... Kiedy przed zimą wrócić do kraju nie mogłem, to bardzo rad jestem że mi na Rzymie skończyć wędrówkę moją przyszło, najsłuszniej bo też Adam powiadał że nic większego nie ma na ziemi. Chodzę i rozpatruję się w nim dotąd, a wiecznie coś nowego dla duszy i myśli spotykam. Krzyż ten cichy zatknięty w pośrodku Kolosseum, i na wszystkich obeliskach i wszędzie, na rumowiskach owego potężnego świata, musi koniecznie pobudzać myśl i sercu nie dawać spokoju, a jak się ~~przej~~ człowiek przejdzie po katakumbach i przypatrzy się tysiącom które polegać musiały nim sprawa najświętsza zwyciężyła, to już mu wcale dziwnem się nie zdaje że mniej święte od słowa Bożego sprawy, tak długiego czasu i tylu ofiar i takiego potrzebują męczeństwa, żeby doczekały wygranej. Aby tylko z Bogiem, z prawdą to zwycięstwo przyjdzie, nie za dni naszych, to za dni dzieci czy wnuków naszych.

Znajomych mam bardzo mało i nie skarżę się na to, owszem nie szukam ich, bo przekonany jestem że w Rzymie mniej niż gdzie indziej potrzebni i że się nawet bliższa znajomość z wielkim znajomym Rzymem, zawiera tylko wtenczas, kiedy się innych ma jak najmniej. Spotykam czasem Kaluckę, Orpiszewskiego i Lasera i widuję Księży naszych ale i tych nie często. Musisz wiedzieć że O. Piotr[1)]

1) Semenenko

by
d
O
g
n
i'

1)

był śmiertelnie chory, teraz już prawie zupełnie jest dobrze, ale mieszka za miastem, w willi, a raczej w winnicy OO. klaudianów. O. Hieronim[1] wiecznie zajęty i rzadko go w domu znaleźć można. Jeden O. Karol[2] prawie zawsze u siebie, doskonale wygląda, tyje, zapuszcza brodę i wybiera się do Bułgarji.

Uściskam itd

Bronisław Zaleski

1) Kajsiewicz. – 2) Kaczanowski

688 47

Rzym, 28 Stycznia 1863.

Kochany Bohdanie! Piszę do Ciebie tych słów kilka pod wpływem nowych i nie bardzo jeszcze jasnych wieści z kraju które tu telegrammy przyniosły. Czy wy nie wiecie czego więcej? Dla nas to, jedna rzecz niezawodna, że już się krew nasza leje, i jeszcze raz przed miłościwem latem, a wobec tego, jak tu zachować myśl jasną i spokój? Wiesz jak lękałem się tego, i nic stąd dla nas prócz morza łez nowych nie przewiduję, po nowym kataklyzmie tym co zostaną dostanie się na nowo zawód mozolny podnoszenia gruzów, krzepienia serc zbolałych, pielęgnowania ducha. A jednak, gdyby to nad spodziewanie szersze przybierało rozmiary, wszak trzeba byłoby tam zdążyć? Napisz mi co będziesz wiedział, a napisz prędko. Tutaj te wieści zrobiły wielkie wrażenie, dzienniki rzymskie przyjęły się z pewnem uczuciem radości. Dzisiaj u Saldanhy byli wszyscy posłowie, prócz Kisielewa, i wszyscy cieszyli się, a Ojciec św., ten jeden najlepszy i prawdziwie święty, powiedział młodemu kapłanowi który miał u niego audiencję: „Jeszczeście za słabi, żeby się wam dziś „udać mogło, ale któżby ich potępił? módlmy „się wszyscy.” – Nie bulle przeciw Massonom trzeba było czytać Felińskiemu w przededniu tej strasznej proskrypcji w Warszawie, a Wielopolski i za tę krew odpowie przed Bogiem.

Według telegrammów, był bój i koło

Wilna. Jeśli dla stwierdzenia solidarności naszej potrzeba świadectwa krwi, cóż łatwiejszego jak złożyć te świadectwo? Sursum corda. Nie takim ci się wydałem w pierwszym liście jakim mnie tutaj widzieć chciałeś, byłem mocno chory przyjechawszy. Rzym cudowny jest i nie mam drugiego takiego miasta na świecie, kto tutaj mocy nie zaczerpnie, ten jej nie zaczerpnie nigdzie i prawda Chrystusowa, skrystallizowana w Kościele jedyna jest wiekuista. Ale o dzisiejszych sługach ołtarza, tego nie powiem.

Uściskam ciebie sto

Bronisław Załęski

Rzym, ~~6~~ 24 Marca 1863 r.

Mój drogi Bohdanie! Dowiedzieliśmy się tu z gazet że jesteś członkiem Komitetu zbierającego składki i zajmującego się w ogólności interessami Kraju w Paryżu. Jako więc członkowi tego Komitetu, przychodzę przedłożyć następującą sprawę: Jest tutaj w wojsku papieskiem kilku ludzi, pragnących poświęcić usługi swoje naszej sprawie, sześciu żołnierzy i podoficerów, Polaków, trzech Francuzów i jeden Kapitan, Polak także. Nazwiska ich, wiek, i jakby stan służby przyłączam. Wszyscy są bardzo dobrze attestowani, znają służbę wojskową, niektórzy mogliby być instruktorami, zdaje się więc że w dzisiejszych okolicznościach, byliby tam przydatni. Wszyscy bardzo prędko mogą być stąd wysłani. Chodzi naturalnie o pieniądze. Bardzo nieliczni tutaj Polacy są bez grosza, bo przysyłki z kraju przerwały się, dla tego zapytujemy Was czyby się Komitetowi zdało, jeżeliby środki na ~~ten~~ to posiadał, zużytkować zapał i chęć dobrą tych ludzi. Koszta potrzebne na wysłania tych dziesięciu ludzi są w ogóle na osobę 300 fr., a na osób 10, 3000 fr. Jeżeliby się Wam zdała ta propozycja, Kapitan Piotrowski, który liczy tutaj 22 lat służby i zostawiając żonę i troje dzieci, sam przez się przedstawia dostateczną gwarancję, objąłby komendę nad dziewięciu pozostałymi i odstawiłby ich do Krakowa i dalej. Pieniądze powinny być przysłane albo na moje ręce, albo na ręce P. Gabryela Żuniewskiego. Rachunki z wydatków i pokwitowania mielibyście sobie przysłane.

Jest tu jeszcze czterech młodych ludzi; artystów pełnych najlepszych chęci i pragnących gwałtem dostać

się do kraju, ale ponieważ ci żadnej instrukcji wojskowej nie mają, więc za nimi nie wstawiamy się, wszakże ~~[illegible]~~ ~~za to~~ podaję do wiadomości twojej nazwiska o tych czterech: ci, potrzebowaliby dla dostania się do kraju tylko po 200 fr na osobę, gdyż na oporządzenie się nie potrzebują.

Oto masz, mój Bohdanie, cały interes; więcej nic nie piszę, bo cóż dzisiaj można pisać i pojmiesz łatwo że jestem tu jak na rozżarzonych węglach.

Żegnam cię etc

Bronisław Zalewski

694 51

Rzym, Piazza di Monte d'oro 94
20 Lutego 1864

Moi drodzy, wczoraj zaledwo dowiedziałem się o
stracie jaką was Bóg dotknął. Nie pocieszać was
przychodzę, bo pewno bardziej po chrześciańsku niżbym
to sam potrafił znosić umiecie wszystkie wyroki
Boże i tę doczesną rozłąkę z najwierniejszym przy-
jacielem, ale przychodzę ręce wasze uścisnąć i razem
z wami nad tą stratą zapłakać, bom i ja waszego
ś. p. Józefa kochał. Jeżelibyście mogli, to mi słów
kilka napiszcie o sobie, o zdrowiu waszem i o całym
domku waszym. Ja miałem się już znacznie lepiej
ale chłody i słoty panujące tu ciągle znowu mi
kaszel sprowadziły, to też siedzę w domu nie
wychodząc prawie i czekam lepszej pogody która
nareszcie przyjść musi.

Polecam się waszym kochanym sercom
i dziatwę waszą całą uprzejmie pozdrawiam,
wszystkich was miłosierdziu Bożemu oddaję.

Bronisław Zaleski.

322 Romuś Załuski

Rydzyna 14 sierpnia 1843.

Szanowny i kochany Panie Bohdanie, piszę ci te kilka słów,
abyś je za powrotem z Ziemi świętej odebrał we Francyi.
Krewna moja, Pani Mycielska, która według twojej
obietnicy, z największym upragnieniem wyglądała wiadomości
od Ciebie z Włoch lub z dalszej podróży, nie mogła się
ich doczekać i prosi mnie abym cię uwiadomił że znowu
u niej są złożone pieniądze za twoje Dzieje.

Wszyscy twoi tutejsi przyjaciele i wielbiciele nie
pomału uradowali się, dowiedziawszy się o przedsięwziętej
przez Ciebie wędrówce do Ziemi świętej, albowiem tuszą
sobie, że z natchnień które na tem świętem miejscu zaczer-
pniesz, wyniknie może nowe arcydzieło na cześć Boga
a pociechę ludzką. Tego przynajmniej życzę sobie
najgoręcej wypada, bo przy dzisiejszym panującem roz-
przężeniu umysłowem, które coraz poczyna wdzierać
się i do wiary, nigdy bardziej głos wieszcza katolickiego
zbawiennym stać się nie może. Daleki jestem, abym
rzekomo potępiał, bez różnicy, wszystkich tych, co za
obrębem kościoła, wyszukują nowe wiary, lub raczej
nowe jej wytłumaczenie, bo znam że mimo zgubnego
obłędu, i tam jest dobry pierwiastek, świadczący
o szlachetniejszych dążnościach duszy. Wszelako i
to wiem, że jeżeli temu szkodliwemu bałamuctwu
nie położy się tamy, wynikną ztąd opłakane skutki:
już raz politycznie rozprzęgliśmy się w anarchią,
czyliż i pod względem religijnym podobnej uledz
mamy zagładzie? Niech Bóg nas zachowa od tego
ostatniego ciosu. Dotąd lud nasz cały, żywi się

duchowo i pała praojców wiarą, wyższa nawet warstwa naszego społeczeństwa, tchnięta samą żarliwością, i ledwie gdzie niegdzie po średniej klasy odzywają się niedołężne echa na przeciw religii. I właśnie w tak błogiej i stanowczej chwili, gdzie wszystkie żywioły polskie do jedności dążyć zdawały się, pojawia się na przekór tym pięknym nadziejom jakieś pojedyncze mistyczne marzenia, żadnym zakonem ani powagą niewsparte, żadnym oznakiem ręki Boskiej nie oznaczone, ale które dążą do zakłócenia jedności wiary, do wzniesienia wątpliwości; a tem samem do wydarcia Polsce ostatniej pociechy i nadziei, która świeci jedynie dla niej, w niezachwianej wierze, obronionej religii, przechowanej i wyznawanej, przez Matkę naszą powszechną, Rzymsko-katolicki Kościół.

Nie, tak nie będzie, tacy jak ty, hojnie obdarzeni i nadtchnieni od Opatrzności, staną ku temu w obronie. Tego po całej twojej przeszłości należy się spodziewać, a zwłaszcza też, gdy na świętych miejscach, świeżem natchnieniem i hartem napawałeś się.

Ściskam cię serdecznie, Kochany Panie Bohdanie, jakoż dawnego mego kollegę Józefa i polecam się łaskawej i stateczniej przyjaźni wanej.

Roman Załuski.

W. Zamoyski

593

54

Paryż, 23 Lutego 1851.

Szanowny Panie! Odebrawszy od Lorda D. Stuarta, kopię listu i hymnu które załączam, mam sobie za miły obowiązek pisma te Szanownemu Panu Do[bro]dz[iejowi] kommunikować i zapytać ~~się~~ czy zechcesz podjąć się tej małej dla niego pracy. Ja wiem że nikt by jej lepiej wykonać nie potrafił.

Z wysokiem poważaniem

najżyczliwszy

W. Zamoyski

Andrzej Zamoyski

49

55

Batignolles, 26 Grudnia 1840.

Szanowny Panie Bohdanie. Zapewne od Wojewody
odebrałeś już zaproszenie na 30 x-bra na posiedzenie członków
sejmu, Jeżeliś nie odebrał, ja ci o tem donoszę, i sądzę że
nie odmówisz przybycia swojego. Od lat 9 wieleśmy się
już razy zbierali a zawsze na próżno, wszakże musiała
to być jakaś myśl niepospolita, kiedy nam pozwalano,
kiedy nas upoważniono być reprezentantami kraju naszego
za granicą nawet, bo wszakże każdy z nas wie że poselstwo
jest poruczenie czasowe a nie dożywotne. To nadzwyczajne
nadanie nam władzy musiało zawierać myśl głęboką,
ani godzi się nam przypisywać jej jakiego złego początku,
ale starać się zrobić użytek z prawa nam nadanego
i odpowiedzieć przyjętemu obowiązkowi. Mojem
zdaniem mamy co zrobić bylebyśmy tylko porozumieć się
chcieli. W teraźniejszem położeniu sprawy naszej,
najgłówniejszą, zdaniem mojem, jest potrzebą utworzenie
jakiegoś punktu stałego, coby się za granicą reprezento-
wał. Wszystkie stronnictwa silą się o wznowienie władzy
narodowej któraby ~~ta~~ uznaną być mogła. Przywykły
z natury naszej dobrze jak źle o ludziach sądzić, temu
usiłowaniu nie mogę dać innej przyczyny jak czysty
patriotyzm i prawe polskie uczucie, z jakiejkolwiek
bądź strony te usiłowania pochodzą i na jakiejkolwiek
bądź są drodze. Wszakże skutku dotąd nie widziemy
żadnego, a niedaj Boże aby tak było zawsze, lecz
jakże możemy co zrobić, jeżeli do tego iść będziemy
przez koterie, stronnictwa, które często za instrument
cudzych ambicji służyć zwykły, które byle swego
dopiąć, poniżają to co stanowi prawdziwą istotę
i najszlachetniejszą stronę narodowości naszej

Szanowny Bohdanie, nie jestem ja taki wariat, cobym
myślał że my możemy stworzyć władzę, zaraz drugim rozka-

żywić mogącą, ale zdaje mi się że sprawa nasza potrzebuje jakiegoś punktu oparcia się, któremuby żadne indiwidualne życie zaimponować nie było w stanie, któreby nie nosiło na sobie cechy stronnictwa. Jaka reprezentacja nie może wyjść tylko z sejmu, nie dla tego żeby w sejmie tylko miały być talenta, patriotyzm i poświęcenie, bo w każdym narodzie za Izbą może być ich więcej w Izbie. Ale że sejm nie tylko reprezentuje niepodległość Polski, ale i sprawę wolności, która, według mnie, jest jedyną najwydatniejszą cechą narodowości polskiej, bo się każdy mieszkaniec, każdy obywatel, jakiegobądź kolwiek stanu i wyznania czuje i pojmuje. Do ~~tego~~ więc dążyć powinniśmy o ile to w mocy jest naszej. Nie możemy zebrać sejmu w komplecie, zróbmy co da się bez kompletu. Jakoż teraz podaliśmy projekt, już na dwóch sessiach dyskutowany, aby w takiej liczbie jak jesteśmy, utworzyć kommissię, któraby zwoływała członków sejmu w razie potrzeby, (bo tego punktu prawo o nas postanowione nie zastrzegło), któraby odbierała i zachowywała papiery sejmowe, starała się o utworzenie pewnego funduszu na potrzeby sejmu, robiła wszystko cokolwiek w związku ze sprawą narodową być może. Dodatek ten znalazł wielką ~~opozycję~~ opozycję, ja mu sam jestem przeciwny. Pierwszy ~~projekt~~ trafia prawie do każdego przekonania i na przyszłem posiedzeniu mamy nad nim dyskutować i do wyboru członków przystąpić. Kiedym myślał o wyborze, myśl moja padła na ciebie i zdaje mi się że wielu na ciebie da kreski. Jest-to rzecz mała, ale najtrudniejszy początek, najtrudniej abyśmy wyszli z tego rodzaju anarchii, która Państwa rujnuje a cóż dopiero władzę. Będzie to fundament na którym z czasem może się wznieść budowa, jeżeli wybrani do tej Kommissii pojmą rzecz i będą mieć więcej cnoty, prawości jak namiętności. Z resztą wotuj przeciw temu, a bądź przynajmniej. Wielebym o tem miał pisać, ale nie chcę.

Pozdrawiam cię

Amancius Żaczyński

27

Batignolles, 1 Lutego 1841. 57

Kochany Bohdanie. Nieodpisałem ci wcześniej, bom czekał
aż nasze ostatnie posiedzenie przeminie. Dziś piszę w Ministe-
rium, gdzie dla Kommissyi Funduszów składkę odbieram.
Mój Bohdanie, im dalej rzeczy idą, tem więcej żal mi,
żem wcześniej o 2 miesiące nie mógł widzieć Ciebie i usłysze
radę którą mi w przedostatnim twym liście dałeś, byłbym jej
pewno usłuchał. Dziś za późno. Zbuntowana szlachta rozbiegła
się po świecie. Znane przysłowie: „krzyknąć: niepozwalam i
uciekł na Pragę", w całej swej sile odżyło. Na wczorajszem
posiedzeniu było nas 14stu, upoważniliśmy Platera aby
zaprosił członków na 14 t. m. za tygodni 2, nie wiem czy
w liczbie 17 znajdziemy się, lecz skoro ta liczba będzie, najpo-
dobniej wybierzemy Kommissyą. Podpisałem się na to że jej żądam
dziś cofać się nie mogę dla tego że kilku wraz ze mną żądają-
cych, już jej dziś nie chce. Ja podpisałem w dobrej wierze,
sądziłem że bądź co bądź potrzeba coś z Sejmu wydobyć
byle jaki początek, jak gałka ze śniegu zrobiona, kacąc się zabiera
wszystko co do niej przylgnąć może i coraz większą się staje,
tak sądziłem i z Sejmem stać się musi; ci że nakoniec wyrobiemy
reprezentacyą pewną która pochłaniając w sobie wszystkie
opinie, wyrobi w sobie pewną jedność i narodową stać
się potrafi. Było nas już 26, w tej liczbie przyjęliśmy zasadę
że 17 może wybierać komittet. Ośmiu otwarcie ~~ty~~ odstąpiło,
inni byli jeszcze, lecz jak przybędą i liczba
powyższa się znajdzie, dopełnimy przyjęty tego przez
nas prawa, bo jakkolwiek zmieniły się rzeczy,
zasada na której żądanie smy nasze opierali,
niezmieniła się. Trudności zapewne większe, przyszło-
niepewna, dla mnie nawet bardzo przykra, bo
więcej jak kiedy odosobniony jestem, lecz taka
snać wola Boża, niech się jej zadość stanie.

Wojewoda lękam się aby jak Niemojowski, nieskończył, ostatnie pismo jego na tej go stawi drodze jest tylko w niem fałsz, wiara niedobra, czego Niemojowskiemu zarzucić trudno. Jeżeli tobie samo pismo głowę zawróciło, pomyśl co to być musiało z nim. Który przez całą godzinę słuchał podobnych rzeczy musiałem, prawdziwie złąkłem się o siebie samego, uciekłem jak mogłem najprędzej a uciekając nieoglądałem się nawet, lecz dając temu pokój

Donoszę ci że tu przyjechał Alex. Wereszczyński, do ciebie się wybiera, był w Turcji i w Egipcie, ma niektóre poemata Goszczyńskiego niedrukowane. – – – –

– – –

Kochaj mnie, bo ja cię prawdziwie szacuję i kocham

Amancjusz Żarczyński.

273 59

Batignolles, 9 Grudnia 1841.

Kochany Bohdanie, ... Ośmiu posłów godzi się
na projekt, projekt ten trafia do wszystkich przeko-
nania, w części nawet zaczyna się skutecznić, bo
Zwierkowski odpisuje że papiery odda. W tem, zacny
lecz nie zawsze zgrabny wojewoda, z przesądu wpada z addy-
tamentem do projektu, aby z Komissyi zrobić adwokata
coby prawości i powagi sejmu bronił. Zaczyna się zamotanie
jak to dziś zowią, parlamentarne, pryncypia i osoby wy-
chodzą na plac, 5 dni trwa walka z razu burzliwa, gwał-
towna, w końcu spokojniejsza, łagodna, biedny sekretarz, a
ja nim byłem, szczęściem musi spisywać głosy i nocy bezsenne
spędzać. Nareszcie większość odrzuca addytament, lecz
natomiast przyjmuje artykuł, że Komissja będzie starała
się usunąć wszelkie przeszkody do zawiązania sejmu
zawadą będące, nadaje Komissyi prawo działania, obowią-
zując ją do corocznego zdawania sprawy z czynności swoich,
rzecz zdaje się zbliżać do końca, lecz kiedy przychodzą dwa
ostatnie artykuły, szlachta się rozchodzi, sierota kaliskiej
oppozycji wotować nie chce, tryumfują i ci co odchodząc
ukończeniu rzeczy przeszkodzili i ci co dotrwali. Protokoły
będą kiedyś ciekawym monumentem a razem zasmucającym
widokiem. Stanął mi na myśli ów pełny obraz wieku Augustów
czasów, kiedy cały naród jak długa i szeroka jest Polska,
a nawet za jej granicami, z ufnością i nadzieją, wznosząc
modły do Boga, oczekiwał skutku obrad representantów
Polskich, to przez ciąg wieku całego schodziły na niczem,
rozchodziły się representanci zawsze mieli racię, wszyscy
głosili tryumfy swoje i ci co sejmu chcieli i ci co go nie
chcieli. Naród się tylko smucił i płakał, upadała sprawa
publiczna, a kto chciał, rej wodził, bo stąd wynikło
wiemy niestety, pokutujemy za Ojców naszych,
sami ni mędrsi ni lepsi.

Kochany Bohdanie, list twój będzie

dla mnie miłą pamiątką. Zdanie twoje więcej mi
jest zacowne, jak wszelkie poświadczenia i patenta.
Daruj jednak, że się nie we wszystkiem z tobą zgadzam.
Bo ot nie może być obojętny tam gdzie rzecz o sejm
idzie, bo wykonał przysięgę być mu wiernym. Ty
urodziłeś się znakomitym pisarzem, nauczycielem
ludu. Jesteś naturalnym reprezentantem dzisiejszej
epoki w narodzie; ten który cię podał na posła
może ci wielką zrobił krzywdę, lecz kiedyś to powołanie
przyjął, swoje zdolności w sejmie rozwijać, swojem
imieniem ~~jemu~~ jemu powagi dodawać powi-
nieneś, tam zatknij chorągiew swoją, a znajdziesz
ludzi co ją wesprą. Jest teraz chwila dla zrobienia
pozycyi dla sejmu, niech byle jaki wyjdzie z niego
związek, jeżeli my mamy jeszcze mieć jaką przyszłość;
rozrośnie się ten związek i cała ~~to~~ potęga myśli
i uczuć narodowych weń się zgromadzi i zleje. Znaj-
dzie się tam i mądrość i miłość braterska. Zdania
po za sejmem objawiane mogą być różne, bo za te
nikt nie odpowiada, lecz postaw każdego na
swojem miejscu, postaw go tam gdzie mu sumienie
powie: „odpowiedzialny jesteś za to co mówisz i robisz",
a czynności jego nie będzie cechować ani prywata, ani
uległość, ani żaden inny wzgląd obcy. Ci co dzisiaj
sami działają, a do działania prawo i obowiązek
mieć sądzą, ukorzą się przed majestatem woli narodowej
który się wzniósł i objawił, a jeżeli sumienni i
poczciwi są, uradują się, bo jakakolwiek egzystencja
z reprezentacyi narodowej wynikła, może tylko
ziemi przeszkodzić, dobre wesprze i powagi
mu jeszcze doda. Ucichną wszelkiego rodzaju

bluźnierstwa. Polak nie będzie unikać Polaka, kiedy go spotka, dłoń mu poda i rad go powita, wszystkie uczciwe rozweselą się serca, wyjdą na jaw zdolności wszelakiego rodzaju i zajmą właściwe dla siebie miejsca, każdy rad poświęci usługi swoje na głos tych którzy nie będą na sobie nosić piętna tego lub owego stronnictwa. Jeżeli zaś niewywołamy życia reprezentacji narodowej, jedynej jaka jest, a chwila działania nadejdzie, będziemy świadkami haniebnego widoku walki wewnętrznej, która naszych na pogardę u obcych wystawi i obcych też nam narzuci Panów.

Na ostatniem posiedzeniu zeszło się 14 nas i zgodzono się zostawić ~~na~~ czas Sekretarzowi do napisania protokołów zeszłych posiedzeń, a skoro te ukończone zostaną, upoważniono kasztelana Slatera, Kaszyca i mnie, aby wezwali Kolegów do wysłuchania onych i dalszej dyskusji projektu. Donoszę o tem Ledóchowskiemu i Brzeńskiemu. Który są w Melun. Brzeński jest bardzo zacny i poczciwy człowiek, ma głębokie uczucie miłości bliźniego, jest to jego charakterystyczna cecha, lecz tutaj Mazur uparł się jak Rusin, ja wiem że mu tu idzie o wybór ludzi, wybór który i dla mnie ~~jest~~ nie jest rzeczą małą, ale gdzież w którejś reprezentacji zrywają rzecz dla tego, że może być wybór nie taki jak go sobie kto życzy? Unikać rezultatu dla tego że niewiadomo jaki będzie, przekładać chaos,

anarchię, ~~nad~~ nad pewny jakiś porządek, a to dziwne zaślepienie umysłu i duszy, tu zwłaszcza gdzie postanowiono iż 17 ma prawo zmienić komisarzy w każdej chwili, jakaż tu może być obawa! O gdybym ja mógł cię natchnąć tem co czuję, gdybym mógł ci wytłómaczyć myśl moją zupełnie, możebyś równie jak i ja to uznał. Przyjedź jak cię zawiadomiemy, potrzebaj przynajmniej i przypatrz się, abyś miał dać zdanie i sądzić nas.

Kurs Mickiewicza ciekawy, tłum wielki, już kilka razy o tobie wspominał.

Bądź pewny mojego prawdziwego szacunku i mojej szczerej przyjaźni.

Amancius Żarczyński.

184

2 Marca 1850.

63

Szanowny Bohdanie, nie mogę znaleźć wyrazów na podziękowanie Ci za dobroć Twoją, a pochlebiam sobie, że kiedym był szczęśliwy w tych ciężkich czasach, napotkać człowieka co się mną tak szczerze i z taką uprzejmością zatrudnił, znajdę też kiedy i sposobność dla okazania wdzięczności mojej. O jakże będę szczęśliwy, jeśli mnie do zrobienia usługi jakiej powołasz.

Łaskawej się pamięci was obu polecam

Amancius Żarczyński[1]

1) Żarczyński Amancius, urodzony w 1802 r. na Podolu, zaciągnął się do powstania w 1830 r., udał się do Warszawy, gdzie został obrany posłem na sejm z powiatu Winnickiego. Po upadku powstania, ~~udał~~ dostał się do Drezna a następnie do Paryża. Wydał w 1850 r. broszurę p. t. Wizerunki obłudnych nauk, na upominek odległym braciom posłane. Ożenił się z hr: Idalią Starzeńską. Umarł w Norymberdze 13 lutego 1875 r. Jego życiorys został określony w Roczniku Tow. Hist. Lit. ~~[illegible]~~ w Paryżu (rok 1873–1878) t. 29 i str 451.

Batignolles, 18 Czerwca 1850.

Szanowny Bohdanie, zapewne już odebraliście broszurkę moję, która w tych dniach z druku wyszła. Cokolwiek publiczność o niej powie, ja nie mogłem położyć tamy mojemu uczuciu. Wiedzą to zapewne wszystko nasi uczeni, ale szlachta dobroduszna wierzyć tylko mędrszym zwykła. Książeczka ta nie długa, po prostu napisana, może ich dojdzie, może ją przeczytają i zastanowią się. W ich sercach żyje obraz Polski i oni są w stanie niedopuścić aby ta Polska ich ojców miała zatonąć w jakiemś czczem wyobrażeniu, któremu dano nazwisko ludzkości, fałsz i obłuda, duma i egoizm płaszczem się tym okrywają, aby zabić Polskę która do poświęceń wzywa. Nic mnie nie obchodzi co o mnie powiedzą, za sławą literacką nie gonię, o to proszę tylko Boga aby przeczytano, bo tam jest prawda, a w filozofii teraźniejszej, w socializmie dzisiejszym nie ma prawdy. Potęga ich straszniejsza jest nawet od potęgi Rossii, ta bowiem jest nieprzyjacielem otwartym, te jako przyjaciółki przychodzą i zwodzą.

Zdecydowałem się oprócz tego zrobić ofiarę na przedrukowanie ostatnich słów Brodzińskiego i jego mowy o Narodowości Polskiej. Już się tem Królikowski zatrudnia. Komuż właściwiej napisać przedmowę do tego nowego wydania jeśli nie tobie, Szanowny Bohdanie, przyjacielowi Brodzińskiego i w jednej z nim pracującemu myśli? Jakażto ozdoba książeczce tej przybędzie,

jeśli do niej kilka słów swoich napiszesz? Polska
czeka abyś do niej przemówił, a ja będę miał
to sobie za największą zasługę, jeżeli ten głos
ulubiony wywołam. O to cię proszę, szanowny
Bohdanie, a pamięci Brodzińskiego jest mi
rękojmią że prośbie tej nie odmówisz. – – –

– – – –

Pozdrawiam i t.d.

Amancjusz Żarczyński.

Batignolles, 12 Października 1850 r.

Kochany Bohdanie,! Dziś odebrałem dzieło Brodzińskiego. Przedewszystkiem rzuciłem się do czytania przedmowy. Jakiej doznałem rozkoszy, tego ci opisać nie mogę. Ale kiedy właśnie pisać o tem zamyślałem, rzucam okiem na okładkę i znajduję że Królikowski zupełnie inaczej zrobił, jak to między nim a mną przy świadkach było umówione. Piszę natychmiast do niego wyrzucając jego postępowanie. Zamilczeć nazwisko autora przedmowy, jest to ująć połowę interesu dla kupującego. Zaszczycić go nazwiskiem nakładcy, jest to na mnie śmieszność rzucić. Zapewne już Królikowski posłał ci kilka egzemplarzy, idzie mi więc o to abyś wiedział jak ta rzecz szła. Nigdym Królikowskiemu nie zawinił, nie wiem dla czego taką mi dziś nieprzyjemność zrobił. W całej tej robocie nieszczerym ze mną był, a jednak najszczerzej i najrzetelniej wszystko spełniam.

Łasce i pamięci mnie Waszej polecam

Amanciusz Żarczyński.

66 E. Żeligowski 67

Montmorency 13 Marca 1862

Czcigodny i ukochany Panie Bohdanie!

Dzięki Ci z całego serca za współczucie i udział, za przyjaznych słów kilka w których uczułem całe ciepło, całą dobroć i piękność dawno, o dawno już mi znanego serca i ducha.

Wstyd mi mojego cierpiącego stanu, gdy działać nie cierpieć trzeba, lecz sam powiadasz, kochany Panie Bohdanie, że znasz tych nieproszonych gości, tych sępów co szarpią wątroby i których chcesz ode mnie odżegnać i odegnać. Dzięki, z całej duszy dzięki. Mnie żal samego siebie że tak dawno nie byłem w waszych gościnnych progach. Czuję że mi tego za złe nie macie, bo jeśli na cokolwiek w świecie pobłażliwości, to na waszą z wiarą i ufnością liczę. Wiem żeście rodem z Arkadyi i dla wszystkich jej wygnańców macie miłosierdzie.

Nie będę się rozszerzać nad stanem duszy mojej, bo to cała książka, jak każdy żywot, jak każda trumna są książką. - - - -

Chociaż te czasy pracowałem dużo, lecz więcej czytałem i przygotowywałem

materiały. Mikołaj mój spoczywa do lepszych czasów, bo bawić się w rymy bez natchnienia nie pozwolę sobie.

Słówko o broszurze Bronisława,[1] o broszurze jego, bo o nim samym cóżbym powiedział, czegobyście wy oboje, Panie Bohdanie, waszym tak czystym i samym wzrokiem serca, w nim nie dopatrzyli. Od ławki studenckiej znamy się z sobą. Byłem powiernikiem najskrytszych poruszeń duszy ludzkiej. Bóg mi świadkiem że piękniejszej, świętszej duszy nie spotkałem, a nie należę do optymistów, owszem jest w mojem oku skaza pessymisty, spojrzeniom moim nieodstępna, która wszystkiemu na co patrzy swój cień narzucić gotowa. A więc nie o nim, ale o broszurze jego.

Wiele rzeczy mam jej do zarzucenia, pisałem o tem do niego przed paru tygodniami i gdy mi do przeczytania rękopis przysłał, – umówiliśmy się z sobą że mam go refutować, żeby tę ważną kwestię z różnych stanowisk opatrzyć. Chciałbym więc kilka słów wydrukować, lecz chcę doczekać się broszury z partyi Mierosławskiego, która ma się pojawić, jak mi pisze Bronisław, opierając się na słowach P. Bohdana. Gdy już wyjdzie, racz [illegible] mi ją przysłać.

Proszę itd

Edward Żeligowski[2]

1) Zaleskiego

2) Edward Żeligowski, ur. 20 lipca 1816 we wsi Maryampolu, w powiecie Wileńskim, literat, umarł w Genewie 28 Czerwca 1864 r.

~~[illegible]~~

r.y

Genewa 6 Sierpnia 1862

Drogi i Czcigodny Panie Bohdanie! Przed tygodniem przeszło zostałem powołany do Genewy w sposób bardzo naglący przez jedną z bardzo przyjaznych mi osób, która tam przybywszy nagle zachorowała i znalazła się sama jedna śród obcych i bez grosza. Musiałem gwałtownie pospieszać i niepodobna mi było do Was wstąpić przed odjazdem, a to tem bardziej że i sam nie bardzo zdrów byłem.

Jakkolwiek najczystsze mam względem Was sumienie, niepokoi mię czasem ta myśl ażebyście broń Boże nie pomyślili że Wam w czemkolwiek uchybiam, że nie umiem cenić Waszej dobroci i życzliwości dla mnie. Wobec tych budzących się czasem strachów, to mię uspokaja że Ty, drogi Panie Bohdanie, masz ducha wieszczego a Pani Bohdanowa ma wielkie i szlachetne serce niewieście i że musicie to jasno czuć i widzieć jak daleki jestem od uchybienia Wam w czemkolwiek i jak Was głęboko poważam i kocham...

Wielkie skwary jakich od lat 20tu nie pamiętają Szwajcarowie, nie pozwalają dużo korzystać z pięknych okolic Genewy. Robiłem wycieczkę do Lozanny, oglądałem Akademię i chodziłem po ścieżkach które wasze z Adamem deptały stopy i dla tego Lozanna

zdała mi się jakby jakiemś rodzinnem miastem.

Oszczędzę wam opisu wrażeń z widoków, o tem już tyle gadano do przesytu. Jednego nie mogę pominąć że typy kobiet Genewskich i Lozańskich znalazłem najbardziej zbliżone ze wszystkich Europejskich do typu Litwinek i Rusinek. Nieraz zdarzało mi się spotkać portrecie jakby krewne dawnych moich znajomych na Litwie i Rusi. Typ fizyonomji męskich jest zupełnie różny, jednak wcale mi się podobał. Spotkałem na twarzach spokój, pogodę, samowiedztwo człowieczej godności i pewność siebie, żadnego śladu lokaizmu, jaki się często śród Francuzów spotyka, nawet lokaje w restauracjach wyglądają inaczej. Widać na ulicach i twarzach ludzi piętno Respubliki. Nigdzie policyi, nigdzie żandarmów. Przysłuchiwałem się rozmowom bluzowych i sam rozprawiałem z nimi. Na ogół znaczne wykształcenie polityczne i ton rozmowy zawsze poważny, nigdy trywialny, nawet przy kieliszkach absinthy której niestety za wiele używają. . . . . .

Raczcie zachować w życzliwej pamięci i przyjąć zapewnienie prawdziwej czci i szczerego przywiązania

Edward Żeligowski.

78 71

Genewa, 22 Sierpnia 1862

Drogi i Czcigodny Panie Bohdanie, z uczuciem szczerej wdzięczności czytałem i odczytałem list twój, serdeczny Panie Bohdanie, bo mam w sercu i pamięci piosnkę i ukochany wasz obraz i rodziny waszej. Dziękuję z całego serca, dziękuję za wszystko.

Lepiej tu się czuję dopokąd niż w Paryżu, bo nic tu mię przynajmniej nie drażni i nie przypomina różnych postaci, o których bym pragnął na zawsze zapomnieć i nigdy nie spotkać, życząc im wszelkiego dobra i powodzenia. Jednej sobie w mem życiu pozwalałem zemsty nad ludźmi; to uchylenia się od nich, lecz i tego mi przebaczyć nie chcieli. Nie zabieram tu żadnych znajomości, bo chcę czas jakiś żyć wyłącznie z Bogiem, naturą i samym sobą póki sił na to starczy....

Nie lubię natrętników i z natury mojej jestem więcej dziki niż natrętny, lecz gdy to nie będzie zbyt wielka ofiara, to proszę czasem napisać słówko do mnie, zawiadamiając o sobie i swoich jakoteż o wieściach interesujących gdy będą z kraju i o ważniejszych wypadkach i ruchach emigracyjnych. Byłoby to wielka dla mnie łaska bo pomógłbyś mnie samotnikowi

żyć tu życiem narodowem.

Można a czasem nawet potrzeba być i żyć samotnie. Można też „kochać świat, sprzyjać światu z daleka od ludzi". Lecz żyć na świecie i niewiedzieć o współtowarzyszach i bliźnich, nie dzielić z nimi ich nadziei, ich dążeń i ich bolów, to żywy grób za życia.

Doszła wieść do mnie że Bakunin był w Paryżu. Pewno był u S. Bohdana. Jak się podobał? Jakie stosunki jego z emigracyą, z kim się zbliżył najbardziej? Jak się mu podobała broszura Bronisława? Czy już przetłomaczona na język francuski?

Życzę itd

wierny i oddany

Edward Żeligowski.

703

73

Do Bogdana Zaleskiego

Dzięki Ci! dzięki, Bogdanie, o dzięki!
Pomnę ja, pomnę ten uścisk twej ręki,
Uścisk z pod serca ku uldze mej męki.

Ty może nie wiesz, lecz ja wiem to pewnie,
Że w onej chwili piersi twoich tchnienie,
Tchnęło w pierś moję to dzisiejsze pienie. 1)

Przyjmże je wdzięcznie i tak szczero rzewnie
Jako pod on czas uścisk był twej ręki,
Uścisk z pod serca ku uldze mej męki.
Dzięki Ci, dzięki, Bogdanie, o dzięki!

Lach z Lachów

1864

[Zienkowicz Leon]

1) Dziesięcioro Bożego Przykazanie na podobieństwo przypowieści ludowych ułożone przez Lacha z Lachów (Lipsk 1864)

560 G. Zmichowska. 1855[1] 74

Parę lat temu, Izabelka B. przywiozła mi od Was drogą dla mnie pamiątkę i droższe jeszcze poczciwego pozdrowienia słowo. Może Wam się zdawało że to wszystko mniej wdzięcznem przyjęłam sercem, bo długo milczyć musiałam i nawet po naszemu: Bóg wam zapłać, odpowiedzieć nie mogłam, a przecież stosownej tylko czekałam sposobności. Teraz kiedy mi się nastręcza przez jednego z lepszych, mogłabym powiedzieć, jednego z najlepszych znajomych moich, nie odkładam już na później tylko za jego pośrednictwem witam Was w domku waszym w Fontainebleau i najpierw Zosi proszę, aby mój bilet wizytowy na stoliku u siebie złożyła, jako dowód że chcę być i że duszą jestem gościem wśród Jej rodziny, o której tyle się nasłuchałam dobrego, że aż na duszy bywało weselej. Pan Bohdan niechaj dołączony tu ~~krzyż~~ krzyżyk blisko swojego łóżka gdzie umieści. Jest w nim trochę spróchniałego, ale cudownych własności drzewa. Te dziś rozsypujące się szczątki rosły kiedyś dębem zielonym i do snu kiedyś pod niemi złożyła się w dobrej chwili Leszka Czarnego głowa. Podobno się historycy, którzy zaprzeczają objawienia Archanielskiego, ja wiem tylko, że gdy rozrzucano św. Michalski kościół, pod samym wielkim ołtarzem znaleziono cegłę w kształcie krzyża wypaloną, a pod cegłą kawał pnia spróchniałego, jedno i drugie na własne widziałam oczy, pierwszego dnia zaraz po mojem wyjściu z klasztoru. Właściciel świętej pamiątki dał mi jeden z opadłych kawałków, i mnie też zachciało się po książęcu zamarzyć, usnęłam mając dar otrzymany pod głową; lecz śniły mi się bardzo smutne rzeczy, śniły i wyśniły!

Trzeba koniecznie, Panie Bohdanie, żebyście i wy

[1] bez daty

sp [illegible]
V [illegible]
b [illegible]

p [illegible]
w [illegible]
m [illegible]
z [illegible]
w [illegible]
t [illegible]
ja [illegible]
m [illegible]
kr [illegible]
za [illegible]
du [illegible]
so [illegible]
się [illegible]
po [illegible]
i [illegible]
ze [illegible]
a [illegible]
d [illegible]
w [illegible]
ra [illegible]
by [illegible]
wr [illegible]
mo [illegible]
za [illegible]
Ja [illegible]
się [illegible]
że [illegible]
pow [illegible]
Ger [illegible]
po [illegible]
będ [illegible]
mo [illegible]

spróbowali, i niech Łaska Boża będzie z Wami i niech Wam da lepsze, niech wam da prawdziwie szczęśliwe bliskiej przyszłości widzenie.

Jeszcze teraz należy Wam się odemnie słowo osobnej podzięki. Sami nie wiedząc o tem dopełniliście prawdziwie ewangelicznego uczynku. Byłam w więzieniu i odwiedziliście mnie, byłam smutna i pocieszyliście mnie, zapewne nieraz wam się zdarzało spotkać z wyrazem szczerej wdzięczności za pieśni wasze, mnie się jednak zdaje że nikomu tak wielkiem jak mnie, tak bezpośredniem dobrodziejstwem nie były. Zosia pamięta może jak ja to dawniej kochałam muzykę, otóż z wiekiem upodobanie moje wzrastało coraz więcej i kiedy mię w cichości głębokiej zamknięto, były czasem takie chwile tęsknoty za jakimi dźwiękiem, za jakąś harmonią, że sobie rady dać nie mogłam. Wtedy dziwnem ducha wysileniem, ja, nie bardzo na pamięci mocna, przypominałam sobie całe ustępy z Rusałek, z pieśni waszych, nie wiem skąd się to wszystko odnajdywało we mnie, bo teraz znów bym powtórzyć nieumiała, ale wówczas mówiłam je sobie głośno i czułam że mi zastępują muzykę. Wy przecież także czujecie że to nie z grzeczności, ale z prawdy serca mego i z powieści życia mojego piszę. Jeśli więc kiedy Bóg ~~[illegible]~~ mi was spotkać dozwoli, musicie serdeczniej mię przyjąć, boście mi więcej niż innym dobrego wyświadczyli. W sumiennych przed Bogiem rachunkach ten co daje jałmużnę zawsze trochę wdzięcznym być powinien temu kto ją odbiera. Wszak prawda? Oh! wielka prawda, i na mocy właśnie tej najwyższej ustawy, ani mię przez Szę podarunki oddane nie zdziwiły, ani mię i to nie zdziwi jeśli mię kiedy w liczbę bliższych, prawdziwych waszych przyjaciół policzycie, w czem była i w czem będzie zasługa moja, nie bójcie się ja zarozumiałej omyłki nie popełnię. W tej chwili miałam napisać że was żegnam, ale właśnie chcę żeby te słów kilka przedwstępnem tylko powitaniem były. Dopominam się żeby Zosia przyjęła mię najpierw z Panem Gersonem do domu swego, i żeby już mi póty zostać w nim pozwoliła póki dama biletu mego za okno nie wyrzuci. Wyrzucić zaś wtenczas się będzie wolno, gdy się zacznie na powrót do Warszawy pakować. Bóg jest wszechmocny i Bóg jest mocny. Witajcie / Paryża G. Żmichowska.

69 [Genewa, 18 Marca 1836.] 76

Szanowny Obywatelu! ... Mieszkam w Genewie
z dwoma lub trzema amatorami emigracyi; z którymi
łatwo pojmiesz że idzie jak po bruku; raczej przeszły
walczy niż coś na przyszłość wnioskować można. Co
do papierów i Księcia, nic o tem nie wiem, bo ja także
wkrótce po Zaliwskim na wyprawę Frankfurcką wy-
ruszyłem, a zakład dopiero w dni kilkanaście później,
jeżeli złożono te rzeczy Oborskiemu, wiadomo jaki smutny
stan jego dzisiejszy, cierpi na pomieszanie od lat 4 i
gdzieś w Anglii mieszka ...

Bohdanie, twoja lutnia czy rozstrojona czy zeschła,
że jej miłych słodyczy nie pijemy? Wszakże nasze serca
tę rzeźwiącą rosę z radością by ssały, wolno gminowi z
otwartą gębą czekać jak kania deszczu, ale czy nas
masz za spragnionych czy za opojonych, nie twej
głowy lecz potrzeb serca własnego pytaj. ...

Wiecie że Czerkiesy się biją z Moskalami, ta myśl
mię dręczy od lat trzech i nigdy niemogłem żadnej
informacyi otrzymać jakby się tam dostać można.
Na wszystko jestem gotów i mam w sobie wiarę bez której
nikt nic nie zrobił. Gotów jestem pracować jak podługarz na
okręcie, abym się mógł na Wschód dostać, bo funduszów
znaleźć nie podobna. Chodzi o to czyli można się dostać
do Abazy i jakim sposobem. W Marsylii możecie
zasięgnąć wszystkich wiadomości i traktować w moim
imieniu; przyjmuję wszystkie warunki, bo nigdy stan
mój nieznośniejszym nie będzie nad ciężki a niewy-
czerpany smutek. Nie żadna sentymentalna fanfaro-
nada, ale nagląca mię potrzeba zmusza do obrania
tej ostatecznej drogi; bo przynajmniej zgodna z mym
honorem i obowiązkiem. ... ...

... O podróży Chrzanowskiego wiem, ale ja nie

do budawy chcę jechać, a ja chcę się ze snu obudzić lub usnąć raz na zawsze i śnić aż do zmartwychwstania. Stałem się niewdzięcznym i przyjaciołom i sobie samemu, i nie jeden się dziwi że w surducie i butach chodzę, a nie kontent nigdy ze swego losu, znam już wszystko niedostatek i boleści, śmierci w oczy nieraz zajrzałem, alem nigdy tej zgrozy nie doświadczył, jak opóźnię w próżnię mego serca, wolę Tantalową ręką chwytać ostatni promyk nadziei, niż związany pierścieniami Laokoona wysilać naprożno szczątki samego siebie.

Całuję cię serdecznie.

twój ziomek i przyjaciel

Ludwik Zwierkowski.[1]

1) Ludwik Zwierkowski, znany pod nazwiskiem Lenoir, porucznik w 7ym pułku liniowym, umarł 6 września 1860 r.

Nr 69 XXXVIII 2. Zwierkowski do B. Zaleskiego.

[Genewa 18 marca 1836]

Szanowny Obywatelu!

Odebrałem list od Walentego z załączoną do mnie kartką od poczciwego Łoniewskiego, którego uściskaj odemnie i tę krótką odpowiedź zakomunikuj. Gdybym się widział z nim osobiście moglibyśmy wiele gawędzić, tworzyć projektów któreby wiatr rozdmuchał, budować zamki na lodzie, i przyginać wierzbowe gałązki z gruszkami, ale skończylibyśmy podobno na tém że my do rady nieusposobili się dostatecznie. — Chęci dobre są w sercu każdego ale trzeba ludzi którzyby im nadali rozumiałe słowa i podobne do wykonania wskazali drogi — nareszcie w kwestyi mnie zakomunikowanej niech szuka objaśnień raczej u was niżeli po za granicą Francyi, gdzie życie emigracyi znamy więcej z jakiego stronniczego pisemka, niżeli biorąc w niém udział. — Mieszkam w Genewie z dwoma lub trzema amatorami emigracyi, z którymi łatwo pojmiesz że idzie jak po bruku, raczéj przesądy walczyć niż coś na przyszłość wnioskować można. Co do papierów i krzyża nic o tem nie wiem, bo ja także wkrótce po do niem[ki m]) na wyprawę Frank[urtka] ~~[illegible]~~ z Myruszeytem, a zakład dopiero w dni kilkanaście później; — jeżeli złożono te rzeczy Oborskiemu, wiadomo jaki smutny stan jego ~~rzeczy~~ dzisiejszy: cierpi pomieszanie od lat

78

1 walenty Zawadowski, brat Zadarka

2 kapitan Franciszek Kossowski, kap. ul. p. ułan.

3 Kazimierz Oborski, pułk. jazdy.

4 i w Anglii gdzieś mieszka, brat mój młodszy zapewne mu toż samo odpowie. W każdym razie dziękuję mu za zaufanie jakie dla mnie zachował że się dziś zgłosił do dawnego przyjaciela.–
Nie z okazyi korzystając jak się zwykle pisze, a raczej jak tu możnaby właściwiej – lecz z adresu jaki mi Waluś dał chcę z Wami wejść w korrespondencyę – już to lat 3 jak was niewidziałem, a prawdę mówiąc niesłyszałem o was – Bogdanie twoja lutnia czy rozstrojona czy zeschła, że jej miłych nie pijemy tłodęczy? – wszakże nasze serca tę mezwięcą rosę z radością by wsaty wolno gminowi z otwartą gębą czekać jak kania deszczu, ale czy nas masz za spragnionych, czy za opojonych nie twej głowy lecz potrzeb serca własnego pytaj. Być może, że się oburzysz, ochłoniesz i przyznasz że nasz egoizm jest wymagającym – potrzebujemy wzruszeń, a tych nie w Gazettes des Tribunaux szukać nam należy. – Na głos Orfeusza kamienie się zbiegały i tygrysy łasiły – czemużbyś nie sprobował czy nasze uczucia wyziębły czy zaspały? Niemożna naszych braci zjednoczyć przekonaniem, może mu właśnie tego włókna brakuje, którym wy jak łaską czarnoksiężką władacie – Kto niestępił miecza niech go do ziemi nie chowa, bo gorsza rdza ziemskiej wilgoci, niż łza wspomnień na niego uroniona. –

./.

Uściskaj że mi godnego Józefa — czy żona się z nim połączyła — czy znacie Żurowskiego z waszych stron, który tu jeszcze kilkanaście dni z żoną zabawi — godny Polak, jeżeli macie potrzebę z domem się skomunikować, dajcie osobnym biletem na me ręce zlecenie, a możecie rachować bez zawodu. Ja tu wlekę nędzny zgon — ciągle chory na moskiewskie ołowiane prezenta i moje nieszczęśliwe oczy, a raczej oko, bo już jedno licho wzięło, a drugiemu niewiele się z reszty należy — wiem że na przyszłość nudną czekać nie mam prawa, bo sobie illuzyi z mego stanu już więcej nie robię — ale chciałbym aby tę resztę sił mojemu obowiązkowi, mojemu sumieniu poświęcić — oto jest mój cel: proszę was o niczem coby Walentemu, mogło być przykrem nie wspominajcie. Gdybym chciał jeszcze lat parę powegetować, mógłbym — ale wszystko mi dziś niemiłe, bo nie mam zdrowia na długo — jednak wiem, że mocne przedsięwzięcie podwaja siły — wiecie że Czerkiesy się biją z Moskalami — ta myśl mię dręczy od lat trzech i nigdy nie mogłem żadnej informacyi otrzymać, jakby się tam dostać można — ja na wszystko jestem gotowy i mam w sobie wiarę bez której

/.

[illegible]

nikt mi nie zrobił - gotów jestem pracować jak
posługacz na okręcie abym się mógł na Wschód
dostać, bo funduszów znaleźć niepodobna.
Chodzi o to czyli można się dostać do Abasy'i i
jakim sposobem - w Marsylji możecie zasięgnąć
wszystkich wiadomości i traktować w mojem
imieniu jak tylko chcecie, przyjmuję wszyst-
kie warunki, bo ciągły stan mój nieszczęśliwę-
szym nie będzie nad ciągły a niewyczerpa-
ny smutek - nie żadna sentymentalna fanta-
zja nada, ale nagląca mię potrzeba zmusza
do obrania tej ostatecznej drogi, bo przynaj-
mniej zgodna z mym honorem i obowiązkiem.
Nic mię nie wiąże do miejsca w którem zostaję,
nie zostawię ani długów, ani złej po sobie pa-
miątki, może nawet parę set fr. będę mógł
wyżebrać u tych co zrozumieją tę ostatnią po-
dróż - wracać stamtąd nie myślę, ani też dać
się wziąć w niewolę, ale jeżeli dogadzając mym
chęciom i obowiązkom z powodzi wypłynę, za
konieczność smutku nie za żadne szczęście
to przyjmę. Mówię dosyć po francusku, abym
mógł ujść za Francuza, mam dosyć [długą] słu-
żbę, abym mógł być pomocą, nie awanturni-
kiem - języka krajowego się wyuczę łatwo

1 Abazá, Abchazowie – plemię kaukaskie w północno-zachodnim Kaukazie.

bo chcącemu nie trudnego, a co się ze mną sta-
nie, jak stanę na miejscu, o to nie dbam — ten
co rzekę przeszedł mógł się i cofnąć, ja moje
okręta spalę, abym sobie przeciął do odwrotu dro-
gę. Nie chcę ci pisać szczegółowej informacyi, bo
się łatwo wystawisz w ~~mojem~~ mem położeniu — działaj
więc jak dla brata, jak dla siebie, jak nareszcie dla tego, który ostatniej usługi od ciebie żąda.
Teraz zaczyna się pora podróży morskich, uszczęśliwiłbyś mię, gdybym mógł w krótce wyjechać
ale nawet za parę miesięcy nie zaniedbuj, bo
to jest kotwica za którą się uczepiłem. Odpisz mi
proszę cię bez zwłoki. — Ja już długo tę myśl wa-
żę i zawsze mi się uśmiecha — Kto wie może
ty trzymasz nić od mego labiryntu po któ-
rej z błędnej wyjdę ścieżki — przekonany jestem
że nikt tak szczerze i ~~serdecznie~~ skutecznie nie potrafiłby się
zająć moim interesem, jak ty, co mię znasz o
ile na mnie rachować możesz i ile zgłębisz
moje moralne położenie. Szczęśliwi ci, co nad

głód większej nędzy nie znają, ale powiedz mi co zrobić z tą siłą duszy, która gwałtem z piersi się wydziera, która nas morduje wewnątrz, jeżeli się zużyć i skierować do czegoś godnego nie da – jeżeli jednej karty z księgi życia wydrzeć niemożna, jest ostatni sposób: księgę w otchłań rzucić. –

Teraz rozumiesz, że tę okazyę chwyciłem z radością – do każdego innego byłbym pisał w tym samym interesie, tylko innem piórem – ty mię łatwo zrozumiesz, bo mi uwierzysz szczerze. – Nowin Ci żadnych nie piszę, bo że mnie nic nie interesuje, zdaje mi się że i cały świat spać może – odpisz mi nadewszystko z detalami, abym mógł od dnia twej odpowiedzi przejść mój Rubikon – pisz mi o podobieństwach, nie o trudnościach, bo na te czasem dosyć, albo dobrego oka, albo silnej woli – ja mam jedno a zajrzałem niem w całą moją przyszłość – a mą ~~wtedy~~ wolą nawet niebie zwyciężam. –

Nr 69. 84 7

Proszę cię nawet o tę dyskrecyą jakoby mi w tym zamiarze posłużyć mogła, często nieostrożność plany w niwecz obraca. O podróży Chrzanowskiego wiem — ale ja nie dla buławy chcę jechać, ja chcę się ze snu obudzić lub usnąć raz na zawsze i śnić aż do zmartwychwstania. Stałem się niesmacznym i przyjaciołom i samemu sobie i nie jeden się dziwi, że w surducie i bótach chodzę, a nie kontent nigdy ze swego losu — znam ja już wszystko i niedostatek i boleści i śmierci w oczy nieraz zajrzałem, alem nigdy tej zgrozy nie doświadczał, jak spojrzę w próżnię mojego serca — wolę Tantalową ręką chwytać ostatni promyk nadziei niż związany pierścieniami Laokoona wysilać naprożno resztki samego siebie.

Całuję cię serdecznie
twój ziomek i przyjaciel
L. Zwierkowski[2]

Genève le 18 Mars
1838[3]
poste restante.

1 Wojciech Chrzanowski (*1788 †1861), jako kapitan brał udział w wojnie tureckiej 1828 r., w powstaniu r. 1831 jako generał dowodził także samodzielnie, w r. 1849 dowodził naczelnie w nieszczęśliwej wojnie Sardynii z Austrią, która się zakończyła niepowodzeniem; jest autorem kilku dzieł treści wojskowej i mapy szczegółowej ziem polskich, znanej pod jego imieniem.

2 Ludwik Zwierkowski (†1860), znany na wychodźstwie pod nazwiskiem Lenoir, gen. w 7 p. lin. um. 6 września 1860, wskutek niezagojonej rany, otrzymanej na Kaukazie (Dz. Z.).

3 W A: 1836. Że to pomyłka pisarza, pokazuje już adres do Zaleskiego, miejsce pobytu Zaleskich dopiero od r. 1837. Prawdziwą datę wiersza podaje pierwotna redakcja: 1838.

85 8

Jeszcze rzecz ważna. Wywiedz się ile najmniej podróż z Marsylii do Konstantynopola – lub do innego Azyi mniejszej punktu z któregoby najłatwiej do celu trafić, kosztować może.

N.B. Nadewszystko proszę Cię czy się uda czy nie nie zwierzaj nikomu mego projektu, chyba tylko osobie, bez której nicbyś zrobić nie mógł. Są dwa miejsca legalne 1 i 2. ale jest trzecie na pomoście dla golców, więc o tem najwięcej się wywiedz, bo mnie środki będą wyczerpaniem. –

Adres: Monsieur

Bogdan Zaleski

Deputé polonais

à Marseille

Endoume Campagne Terrionni (1)

Pieczęć pocztowa:

Genève 20 Mars 1838

120

Genewa, 2 Kwietnia 1838 86

Szanowny Bohdanie! Z roskoszą prawdziwą list twój
czytałem i odczytywałem i przekonałem się czem może
być wiara w czystem sercu i ~~k~~kształconym umyśle. Jest
to prawda na którą patrząc z rozmaitych stanowisk
coraz nowsze przybiera kształty i ~~x~~ wdzięki, pewny
jestem iż niema sumienia bez wiary, ani cnoty bez
sumienia, różnica leży w stanowisku jakie obieramy
między dogmatem a czynem. czyli teoryą a praktyką.
. . V . . Im więcej przenikam twą myśl, tem bardziej
się cieszę, jedność religijna jest potęgą moralną
jako jedność zasad i celów, zasadą jest miłość, celem
braterstwo czyli zmniejszające coraz odcienia, wolność,
a zatem jedność polityczna. To jest wartość moralna
zrealizowana na rzeczywistą. na praktyczną. Drogi bracie,
(Bo wiary jako rozważania, kontemplacji nie rozumiem choć przypuszczam jako wyjątek)
my obydwa mamy wiarę, ale ty ją pojmujesz ~~a priori~~,
a priori, jako natchnienie, objawienie, a raczej
odgadnienie, ja zaś a posteriori, czyli postępując od
skutków do przyczyn, ty utrzymujesz formułę,
ja analizę. Daruj mi, proszę, tę anatomię tego
uczucia którego niegodni się zawsze i wszędzie tak
cieleśnie rozbierać. Jedną mieliśmy chorobę, ale nie
jednem lekarstwem leczy się możem, bo co tobie
pomogło, mnie zabiło; ta różnica leży w naszem
wychowaniu, edukacji i temperamencie. Ty więcej
wykształciłeś umysł i wygładziłeś uczucie, i dla
tego masz imaginację, wystarczasz sobie, możesz
żyć wśród ludzi, obchodząc się bez nich, dla
ludzi nie znając ich i mimo ludzi, czyli przeciwnie
sobie, uważając ich jako ~~ród~~. Moja młodość
była zupełnie różna, w 16 lat skończyłem nauki,
jeśli szkoły ją tylko dają. Miałem zbytek uczucia,

V/ Donieś mi dobry Józefie jakie były powody co wstrzymały siostrzeńca od wyjazdu, ale niech on o mnie nie wie. Żurowski jest ten sam pisz jego żona słaba może jeszcze zabawi aby go kartka zastała, a nie to ci ją lub jemu jeśliby zostawił swój do Włoch adres gdzie się trochę ~~zatrzyma~~ odeślę. —

dopisek na drugiej stronie:

Signalement. Louis Lenoir agé 30 ans, taille 5p 5p, brun, yeux noirs, barbe noire, commis voyageur en Horlogerie lub jako oto tytoańcto &: natif de Besançon.

Adres: Monsieur

Bogdan Zaleski

Deputé polonais

Endoume campagne Ferrio

à Marseille

Pieczęć pocztowa:

Genève 2 avril 1838

i zbytek marzeń był ich owocem kwaśnym, bo niedojrzałym, szczęściem stan wojskowy niezmordowaną czynnością przytłumił we mnie gwałtem zaród mej moralnej choroby; ale jej nie wyleczył, zbytek pracy nadwerężył ciało. Przyszła rewolucja, zmartwychwstałem. Na wygnaniu rok cały z naszych izby związków organizowaliśmy świat cały, lecz gdy zabrakło żywiołów, mniej lub więcej zdrowych, lub niestrawnych, trzeba się było znaleźć uzbrojonym w tarczę Achillesa i Minerwy, aby sobie podołać V w takim stanie nie dziw się że dusza cierpi i już nie leczy ~~jej~~ jej, ale jej czucie (zabliźnić) ogłuszyć, (zneutralizować) muszę — V . . .

Dowiedziałem się świeżo iż ~~że~~ Chrzanowski jedzie do Londynu, a stamtąd do Czech, a więc to nie jest czczem marzeniem, tylko źle, że już głoszą, bo (Moskale mogą) utrudniać przejście / . . . V . . . Daruj mi, Panie Bogdanie, ale bo też z wami warto szczerze pogadać, znudzi cię moja bazgranina, ale jeśli chcesz dobrze poznać serce ludzkie, zajrzyj i w moje, bo w niem prawdę nieubarwioną wyczytasz — V . . .

Całuję was ~~[illegible]~~ kochani Bracia i czekam

~~Ludwik Zwierkowski~~ (1)

V Niecierpliwie dnia aby was uściskać wziąć i wasze błogosławieństwo i pożegnać.

Ludwik Z.

V

(1) Znany pod pseudonimem Louis Lenoir.

/do Nr-u 120/

88

√ ludzie wyższych pojęć uduchowniają wiele prawd i nauk, aby je gminowi za aksyomat wpoić — i ci wierzą nierozbijając przyczyny bo w skutkach widzą dobre owoce jedni i drudzy przychodzą do kresu gdzie się zapomina drogi bardzo licznie i są bracmi w duchu w Bogu w Chrystusie czyli w jedności religijnej — ale kto jak ja ani dosyć uczony ani dosyć prosty, ani mogący zgłębić, ani chcący się poddać musiał ciągle żeglować między Scyllą i Charybdą niedolą, że dzisiaj nie ma innej ~~dro~~ pochodni w życiu jak sumienie — czyli utworzyłem sobie naukę moralną — wypłynęło prosty z tego wszystkiego co czytałem ~~pisałem~~ widziałem i słyszałem pro et contra.

√ Straciłem nie tak zdrowie jak oczy które jeszcze na (lat parę) posłużą, ale na długo niewystarczą choćby się tylko tak pospieszyć jak kobieta z uciekającą igra pięknością dla tego wier~~ ~~niejsza, bo już może raz ostatni kocha i kochana

√ gdybym mógł być przedsięwziąć jakąś systematyczną naukę lub pracę umysłową — ale jakże myśleć pierwej o innych i o czem innem jak o sobie? Nie jest to egoizm ale nieuniknienna konieczność — mnie słów brakuje do wypowiedzenia tego co czuję, ale czuję może silniej dla tego, że żale prośbę mam za słabość i nie powierzam ich nikomu, bo któż mię zrozumie, albo kto ulgę przyniesie — Gdybym wiedział, że trzeba czekać 2 lub ~~trzy~~ lata czekałbym, ale ktoby mi to obiecał ./.

i sam siebie i mnie by zwodził, może poczciwie
w dobrej intencyi, ale kiedy mu nie wierzę —
bo każdy głupi ma swój rozum — może też to
być mój termin który się przyda na co. Z tam-
tąd do nas bliżej jest może jak z Francyi-
skiej bracie w ~~J.B.~~ J[mię] B[oże]

V. lub bardziej silić ~~się na~~ wyprawę, aby skończyć.
Pisałem do Paryża o potrzebne i pewne w tej mie-
rze informacye i paszport — czego jedynie czekam
aby wyruszyć — zawsze was pierwej zawiadomię —
a zarazem proszę nie żałujcie kawałka papie-
ru aby mi donieść cokolwiek wyprawy tyczyć
by mogło — W parę dni wyjeżdża do Pary-
ża mój przyjaciel, który ~~wiele~~ będzie mógł,
załatwi i objaśni mię w potrzebnych wiadomoś-
ciach — do Walentego pisałem niedawno
ale taję przed nim podróż może mi wszyst-
ko zmylił, więc nawet w obec swoich moralnie
skompromitować się nie chcę lubo o powro-
cie nie myślę — trzebaby nadzwyczajnych przeszkód
i okoliczności bardzo sprzyjających żebym
albo celu nie dopiął, albo na nowo myślał:
najprzód czy warto, a potem, co jeść, jak żyć, jak
czas zabić, co u mnie nazywa się, jak się zbez-
władnić, aby nie żyć. — Są uwagi które sobie
robię zastanawiając ~~się~~ się na chwilę, w życiu
człowieka zwyczajnemu stanowiłyby epokę,
ja je mijam jak podróżny, co spoczywa na każdziutkiej

./.

świątyni, lub koczuje na gruzach pomnika, co odziwił wieki i rozumy. Zobojętniałem do tego stopnia że mi trzeba silnych wrażeń aby mnie zbudziły, — mogę być narzędziem czynnym pod wpływem czyimś, lub nawet ocucić w sobie pewne przytłumione siły — ale być biernym przyjmować wcielać w siebie żywioł moralny ten święty zapał, co w każdem stworzeniu w każdym ruchu widzi harmonię i mądrość; tylko ocenić ale uczuciem pojąć już mi za tępo. Przechodziłem te stopniowania od wielkiej drażliwości do dzisiejszego stanu apatyi, z morderczą boleścią — dziś jestem u kresu tej wyszukiwanej mądrości, że ani się smucę ani weselę — już myślą uczuciem niepojmuję mego położenia — tylko znajduję że mej piersi oddechnięcia nie wystarczają — dziesięć razy na godzinę biorę laskę i kapelusz aby wyjść na wolne powietrze — i już tylko ten sposób ulgi mi pozostaje — mam ja dwóch przyjaciół, ale dopiero niedawno stan mój im powierzyłem w chwili gdzie prawdziwy nawet przyjaciel jak on może mię żałować, radzić, nawet płakać razem, ale wrócić mi choć dzień swobody niepotrafi. — We wszystkiem znajduję materyę wyczerpaną, w rozmowie w dyskussyi, w projektach i chciałbym, jak ci wielcy reprezentanci przystąpić jaknajspieszniej do wotowania, bom jest prawdziwie w sobie

[Do Nr^u 120.] 4

91

w umyśle i sercu zapewne wszystko wyczerpał
nawet śmiać się boję, żeby w moim śmiechu
ludzie gorzyczy niedojrzeli; a jednak rozśmie-
ję się jak ów podróżny w lesie zaśpiewa, aby
zbójcy w nim strachu niewidzieli.

V. i dlatego że czuję, kiedy rozdrażniam zropia-
łe rany zdaje mi się, że żyję a jednak sa-
motny często rozwijam przed sobą ten zadymiony obraz mej najpiękniejszej wiosny.

Ktoś doda do niego, że z życiem igrałem jak z piłką, kopnąłem go nogą naprzód, aby znowu dojść do niego i lada kamyk na drodze zepchnie go z tej kolei, którą bodaj nikt nie błądził.

Jeżeli kochany Józef może, niech się stara o paszport, bo mnie niedostanę z Paryża – albo jaki wypadek, złapię mię i wówczas niepozostałoby mi jak sobie pomyśleć, że ludzie po wiedzą; szkoda czasu i atłasu.—

Zegarek jaki chcesz mieć możesz ku końcowi tego miesiąca dostać, do dokładnego uregulowania potrzeba tego czasu – gdyby chciał kto drugi, nie będzie go miał jak za 6 miesięcy – chyba płacąc za 100 franków więcej niż Ty. – Pieniądze zatrzymaj bo ja je może sam odbiorę miej je u siebie w złocie.—

133 Ludwik Zwierkowski 92

Stambuł, 5 sierpnia 1838.

Kochani Bracia! V miał Bohdan raczej dobrze

na miejscu

rzeczy widział. „ Chrzanowski również, nie pozostało mi

innego wyboru jak zostać ale z myślą Ojczyzny. Niespodziewany

abym potrzebował Tureckiego języka, teraz napełniając się

na tem się skończy iż wejdę albo w służbę albo na

instruktora. V

Widuję codzień Zabłockiego i Kowalskiego, ale

bardzo dyplomaci, choć Chrzanowski zupełnie otwarcie

mi wszystko mówi, dosyć zimnie i obojętni; szczęściem

że nic nie potrzebuję od nikogo. V

Całuję was serdecznie

Ludwik Zwierkowski

(Do N-ru 133) 93

V Posyłam wam list do Mielży. : otwarty aby wam osobno nie powtarzać tegoż samego. Przeczytajcie zapieczętujcie i oddajcie na pocztę bez frankowania z biletem zatgczonym

V Przyślijcie mi grammatykę Jaubert za 13 fr do Stambułu najpierwszą okazyą — Koszta przewozu dopiszcie na liście do Mielżyn… a ten wam odwrotną pocztą z podziękowaniem zwróci. Napiszcie mi co wam Walenty doniósł — powiedzcie mu, że tu jestem, ale niech nie rozgłassza — może jednak uwiadomić o tem Ignacego, aby gdyby coś ważnego familijnego zaszło mogli się ze mną skomunikować — mój adres mu dajcie. Mr Lenoir à Constantin bureau du vapeur. ~~Musi się n~~ Niech się nie gniewają — bo mi się ta ostrożność konieczną być zdawała. Olszewski ogołocony przez Gotardowskiego dziś w niedzielę o 12 ma być przedstawiony Baszy wojny przez P. Sevin instruktora. Jeżeli się dowiem przed odejściem listu doniosę wam.

V. Jeżeliby jakie listy były do mnie na poczcie, chciejcie je z książką odesłać. — Proszę was przypomniałem sobie że Regulamin piechoty wraz z musztrą Tyralierów jest mi też nieodzowny przyślijcie razem — gdyby który francuski miał polski byłoby lepiej, niech Józef będzie łaskaw przejrzy się między Polonią — a officer francuski wskaże mu najlepiej francuski. Chorowałem już dwa razy w Stambule ale bo też chciałem żyć jak Turek surowizną — zmądrzałem teraz

(Niema oryginału)

137

94

Stambuł, 7 Października 1838

Kochani Bracia! Nadzwyczajnie się nudzę w Stambule, tem bardziej że z waszych stron odpowiedzi na me listy żadnej. Oddawca tego biletu opowie wam wiele szczegółów których wam listownie trudno było opisać. Piszę do was aby wam dać szkojność moralnego usposobienia oddawcy. Byłem z nim dni kilka, za mało abym go gruntownie poznał, ale dosyć, aby w nim odkryć wiele usposobienia naukowego, zdrowy sąd o rzeczach i wyobrażenia, których nabył w naszym kraju dowiecie wam z prawdziwem waszem zadowoleniem ile na kraj zachować nam należy. Zdaje mi się że położenie materyalne tego Pana jest krytyczne, jeżelibyście mogli mu w czem dopomódz a zwłaszcza jeżeli wam sam się z tem zwierzy, iż krucho, szukajcie rady i dajcie mu ją. Wielkie bowiem nadzieje obiecywać sobie należy z jego zamiarów. Polećcie go Lelewelowi aby mu ułatwił sposób kształcenia się dalnego, ja wam zaręczam że prócz zasługi osobistej i szacunku jaki sobie wszędzie zjedna, on powierzie naszemu historykowi materyał bardzo ważny do naszych dziejów nieszczęśliwych 18º wieku

— Olszewski jeszcze czeka, ale mówił że ma być jakaś wyprawa na Trebizondę morzem którą Ibrahim Basza gotuje

— Polecam jeszcze raz Władysława Piaseckiego i mnie dobrej waszej przyjaźni

Ludwik Zwierkowski (Lenoir)

156 36

Stambuł, ~~14~~ lutego 1839 r.

Szanowny Bohdanie! Zdziwisz się że przetrwawszy smutne chwile i demoralizacyi i żalu i pewnego wstydu w obec mnie samego, dziś widzę i przekonywam się codzień bardziej ile moje przeczucie miało gruntu, ile często mimo niepodobieństw i ~~przeszkód~~, chwyta się marę za rzeczywistość, ale że ta rzeczywistość stanęła na mej drodze, oto jest co czuję potrzebę ci wyjawić i może twe dumania rozproszyć.

Mickiewicz wydobył z naszych serc uczucia i ubrał je w słowa. Ty, Bohdanie, masz podwójną missię to jest i nowe uczucia stworzyć i słowa oblec w ciało. Już mię to wszystko spotkało i Walentego wyrzuty że służę Ary[stokracyi] i Zamoj[skiego] podeprzenia o tej szkodzenie V – – Po odjeździe Chrzanow[skiego] wiele się rzeczy zmieniły, a niebyło nikogo coby tylko czuwał nad ważnością wpływu naszych rodaków rozlanych po Azyi, w chwili kiedy wypadki staną na szali oscillacyi, może zapomniano że nasz pałasz i nasza krew, nawet w Azyi, może coś ważyć.

. . V. Turcia pokrzepi się wyswobodzeniem Egiptu i zniszczeniem ciężenia Rossyi na Azyą, ale Turcia przyszłości zapewnić sobie samej nie jest w stanie. V a nasz byt jest rozwiązaniem wielkiego Europejskiego problemu równowagi politycznej i rozwijania się socialnego życia narodów. V.

Zdaje mi się że tylko ja i Aleksander Wereszczyński jesteśmy w całym Stambule, po wyjeździe ~~gł~~ Chrzanow[skiego], nikt nie został coby się czemś mógł i chciał zająć. Że innemi drogami do kraju się trafia, nie wątpię, ale tu jest położenie wyjątkowe, może zapomniane, może odłożone na później, a później może i nierychło będzie.

V ~~Ściskam itd~~ ~~Ludwik Zwierkowski~~.

V a tembardziej Anglia na jej koopera cyę w razie potrzeby zachować z pewnością nie może

[Do Bru 156] 1. 1

97

√ Odpowiedziałem Wal. że na racyą słuszś Arg. dla tego jedynie że ją jedynie widzę działającą na Wschodzie i mającą do tego środki, - a Zamoj. że trzebaby być z mózgu obranym, aby niszczyć jedyne dzieło do odbudowania Polski niemając nic gotowego do zastąpienia ruin ani żadnych upoważnień do missyi, którą dziś sam sobie stworzyłem. I nie bierz tego Bohdanie za fanfaronadę —

√ Niepotrzeba nowych ofiar - ci co służą Moskalom są więcej niż dostatecznemi. Wiosna się zaczerwieni w Syryi i Egipcie, lato dojrzeje zatargi angielskie i moskie[wskie] w Persyi - Jesień posłuży do marszów i manewr zima do spoczynku, ale tak jak Cię kocham Bohdanie że może już drugiej wiosny ~~już~~ nie będziesz we Francyi. W Turcyi prócz 80.000 które wchodzą w kampanią z Egiptem 400000 nowego poboru na gwałt się robi — 7000 już do marynarki wzięto, a dzień i noc się muntrują po koszarach — wczasie rozprawy z Mehmedem Anglicy wchodzą do Persyi odgrażającej się posiłkami Rossyi aby moskali uwagę i usiłowania zwrócić na stanowisko grożące im bezpośrednio. Turcya tą razą z pomocą Chrzanow[skiego] którego wysoko ~~stawiają~~ ~~i~~ poważają i trzymają w

22

Bagdadzie nawet mimo Szulca, którego nie wiem czy na moje wołanie odproszono – z Basrą skończy i już śmielej swą organizacyą popchnie, że wszystkiemi ressursami Egiptu ku swym północnym granicom – Persya opuszczona od Moskali może zadowolnić Anglią, ale Turcya może ją do kontynuowania zmusić – a gdyby wszyscy trzej chcieli protokóły pisać my możemy im zamiast piasku atramentu poddać i protokóły zamazać. Niewchodzę w dalsze rozwinięcie się wojny zapewne kontynentalnej – to do was raczej patres conscripti należy – kiedy i jak wejść w rachuby, które bodaj by już raz ostatni miały miejsce. Ale zastanowiwszy się nad wpływem, jaki Anglia chciała będzie na Europę, a raczej na przyszłe wojenne wypadki wywierać, łatwo spostrzedz że jej kontyngens lądowy jest Polska jej cel materyalny jest Polska jej środki zachowania wpływu na Wschód jest Polska, jedyny sposób osłabienia Rossyi i zabezpieczenie sobie pokoju i Europie jest jeszcze Polska –

Mój Bohdanie nie piszę moich domysłów ani baśni, źródła z których czerpam są pewne – a konfidencye wnik robione i sprawdzone już wy-

padkami dały mi i nadal dają rękojmię
wiarogodności – Opierając się na pewnych zało-
żeniach – należało mi wnioski, jakie logicznie
wyprowadzać się mogą i powinny, wam zakomu-
nikować – Wam posłom ale z tem zastrzeżeniem
iż pośpiech w Waszem działaniu raczej mógłby
szkodzić niż wzmocnić nasze siły, które, gdy
przyjdzie chwila wyraźniejszego ruchu i przygo-
towań, wolne od podejrzeń i straży swobodniej
wysunąć się. – Ks. Ad. który lubo informacye
ma pewniejsze, ale oddalony od ogniska polityki
Wschodniej raczej zna jej ogólne zarysy – do
nas należy w naszej poziomej sferze zwracać uwa-
gę na detaile, bo te dobrze powiązane z sobą jed-
nością dążeń czasu i współczesnych wydarzeń
mogą przynieść dobre owoce. Nareszcie moim oso-
bistym przyjaciołom jako Czapski, Mielżyński
aby co jest w ich zakresie działań nie zaniedbywali.
lub doktrynami już może nadkruszone zda-
nie sprostowali raz bacząc iż wojna zasad ani
uśpioną ani stłumioną nie będzie, tylko na czas
potrzebnej nam jedności, a z niej wypływającej
mocy w działaniu – mimo że Polska może ~~ulec~~
~~na~~ uledz na czas jakiś rodzajowi tej impulsyi, która ją

do życia dziś powstaje, drugi raz, że tronów w Konstantynopolu ani Londynie nie rozdają i pretensye partyi są tylko rzeczą podrzędną w rachubie, która rozwiązuje wskrzeszenie nie Królestwa, nie Rplitej nie demokratycznej nie Oligarchicznej - ale - jedynie Polski - a Polski silnej a więc całej Polski rządnej i dobrze rządzonej, bo wystawionej na reakcyę sąsiadów. Kombinacye wojenne są rzeczą zbyt przypadkową, aby Ci o nich prócz ogólnych zarysów coś wyszczególnić - Przymierze Anglii z Austryą, tą Austryą, która w 1828 o mało co nie otworzyła wojny, już od nikogo za handlowe nie jest brane, a choćby tylko demonstracye Austryi ku granicom Rossyi, już to sprowadza, że korpus przynajmniej 80,000 w obserwacyi ze strony Rossyi zatrzymają - aby i Turcyą równoważyć i Austryi pilnować i Kaukaz popierać trzeba będzie północne części odsłonić - oto jest ostatnia sztuka wojny, bo wtenczas, powstanie i blokies na Bałtyku i nam rzucone parę kroć karabinów dzieła dokończy. -

Czy Austrya zrobi z Gallicyi ofiarę czy Austrya weźmie czynny udział w wojnie oto są ważne kwestye - wynagrodzenie Austryi

jest łatwe i nie pierwszy to jest powzyst Multanami i Wołoszczyzną straconemi ich Emancypacyą dla Turcyi, a będącemi głównym postrachem Austryi przez przytłaszczoną nad niemi supremacyę Rossyi. Przypuścić wypada że Austrya będzie czekać pour porter le coup de pied de l'ane Moskwie, bo to jest najzgodniejsze z jej znaną polityką, lecz wówczas Galicya upoważniona będzie moralnie do wzięcia udziału w powstaniu nie przeciw Austryi ale Rossyi - co z tego wypaść może - przewidzieć nie trudno.

Teraz przychodzi rozebrać question catolique, która coraz bardziej przybiera wydatniejszą postać - że papież to obudzenie się duchowe popiera wiadomo, że do was należy i przekonać i wyjednać i rozgrzeszenie i nowe błogosławieństwo to sami lepiej i silniej, niż ktokolwiek czuć z całemi następstwami i czasowemi jako ruch i przyszłemi jako idées salutaires de notre régénération politique et surtout sociale - powinniście, nie możecie nawet inaczej i wierzę że czujecie. Ale nieodkładajcie już na później, bo już czas bracia, nie wiemy dnia ani godziny! Już nie rachujcie na lata

miesiące są ciężarne wypadkami, nie można czekać z założonemi rękami choćby tylko o nie więcej chodziło jak o zmniejszenie wysileń i ofiar, a co bardziej o zapewnienie sobie przyszłości. Pamiętajcie, że wasza partya (nie użażyj się o nazwisko) tak jak ja ją znam, przez was jako siłę moralną, czyli duchową - a skąd indziej, jako stowarzyszenie i zdolności i cnót i poświęceń, może jest jedyną antydotą przeciw wszelkim insynuacyom ~~krwawym~~ krwawym. Wy jesteście ziarnem, które rzucone na poczciwą naszą ziemię, wyda owoce ogrzane i polskiem słońcem i pełne polskich soków - wtenczas, gdy będzie chciano rzucić krwawą księgę Robespierra Marra[s]ta i Dantona wy pokażecie jedną kartkę Ewangelii i bez trybunów bez gilotyn i czapek frygijskich nauczycie nasz lud, miłości i równości - 50 lat deklamacyi czy nauczyły tyle lud fran. co jest demokracya, ile 10 kart, słów wierzących X. Lamenego? Oto jest moja opinia o was i waszem dziele. Jak ja wierzę ~~[illegible]~~ i jak działać mi należy stosownie do mej wiary - znacie dostatecznie - pomnijcie że mnie żołnierzowi, może mimo instynktu i pojęć, ale z przekonania i doświadczenia, należy zachować i szano-

tości w życiu i lakoniczności w mowie i niewygładzać tej chropowatości, która w obozie jest drugą ewangelią — jest może właśnie tym ~~środ~~ [wro-] kiem pociągającym za sobą gmin, który na rzeź nie na gody wieść potrzeba. Co się tycze przygotowań kwestyi — powierzam ją wam z tem zaufaniem, jakieście we mnie obudzili.
Znieście się przez Mick. lub bezpośrednio z Ks. Adamem który pewno o tem nie zapomnika lecz mo[że] ~~pewno~~ do dziś dnia nie rozpoczął. — aby albo sam albo kogo do Rzymu wysłał i na naszym gruncie nowy dom odbudował — tak ważnego punktu jak Polska katolicka, + jak przewaga nad schizmą, jak wpływ odzyskany tak małą ofiarą a raczej winną reparacyą nad silnym i wiernym narodem, dłużej go w błędzie ~~zapewnia~~ utrzymywać nie może nad politykę, która mu niby spokojności i bezpieczeństwo jako monarsze zapewnia. Nawet jeśli jest politykiem bez argumentowania to pojmować winien. Ma on drogi i łatwe i pewne do przysposobienia umysłów w chwili kiedy jaki głośny akt Anglii Polskę do broni powoła. Nasze duchowieństwo jest patryotyczne nie oddziela kwestyi narodowej od duchow-

nej i może ono dziś najwięcej zachowało wpływu nad zdeklarasowanym ludem. Szlachta ma ressursa materyalne, Xięża niech działają na ducha który może że się i wahać będzie skutkiem tyloletnich klęsk i usiłowań, a nigdy nieuwieńczonych zbawiennym końcem. Jednak nie obudzajcie emigracyi rozkiełznanej i nigdy nie udyscyplinowanej jak się wyraził Mochnacki, już ona i tak dosyć złego narobiła i świeżo w Londynie naszczekała, żeby to tylko była kłótnia en famille i o brudy domowe, ale chcą już i Anglią rządzić i przewracać to co wiedzą, że jest dobre, ale nie ich dziełem ja mimo purytanizmu, do tego stopnia fanatyzmu nie pojmuję owszem depcę go jako szkodliwy jako złośliwy i jako niebezpieczny Walentemu to .... powiedziałem – ale często i jemu prawdę należy się powiedzieć – Panie przepuść im, [bo nie wiedzą], co czynią! Pisałem do Xs A. iż do naszych działań potrzeba i ludzi i środków, bo .... umieć wydobyć i trzeba a nie stwarzać je. Ale równie w Georgii jak później w Europie będzie massa naszych – Dziś nietylko już polityczną propagan-

dą ale i duchowną działać należy - Agent nie może tak łatwo podróżować ponad granicami Rossyi, jak mnich, który ma w swej sukni i [sterujė] tę powagę i wyższość, którą człowiek inny w swych usposobieniach wynajdywać i losowi powierzać może. Ze strony duchownej i moralnej ksiądz rozkaże i zrobi ~~zła~~ wrażenie na sumieniu pewno już dobrze ~~po~~wstrząśnionem i skuteczniej niż sława ojczyzny, obowiązku zemsty i honoru przywiąże do nowych obowiązków niż niebezpieczeństwa i pewno długa jeszcze nędza

V Jest tu mnich O. Manfroed z Krakowa był już w Persyi, ale dziś zobowiązany na lat 3 w klasztorze, gdyby się coś przedsięwzięto możnaby go jeszcze ruszyć. Już Anglicy nie tają swych przedsięwzięć, a nawet jeden już się informował ilu może być naszych gotowych. Zamknąłem waryatowi gębę i prosiłem aby nadal był ostrożniejszym.

[Adres]: Monsieur Bohdan Zaleski
en France
Citissimo ibi ubi.

539 107

Paryż, 12 Października 1853.

Kochany i Szanowny Panie Bohdanie! Odzywam
się do ciebie abyś raczył podjąć się pomówić z
Karolem Różyckim, na którego wszystkich troskliwych
o byt Polski ludzi, zwrócone są oczy, chęci i rachuby.
Jeżeli Różycki może się stać potęgą pod sztandarem
bratniej zgody, wspólnych celów i środków, którzyby
natychmiast kojarzyły wszystkie klasy mieszkańców
Polski i Rusi dla walczenia przeciw Rossii, to
występując w charakterze jednego stronnictwa, może
rozpasać namiętności jednych, wywołać na samym
wstępie i nadzieję ludu i przestrach elementu wykształ-
ceńszego, bogatszego, patriotycznego, a na nieszczęście
jest nim ród lechicki, ród polski. Właściciele
nawet, albo by zostali obojętnemi, albo by uciekali,
albo, co gorsze, szukaliby opieki Moskiewskiej. Tyle
Jestem pewny że twa poczciwość daje mi rękojmię
najściślejszej twej dyskrecyi; że ci powiem iż Mierosła-
wski był w Fontainebleau niedawno, a kto wie czy
nie dla pozyskania Pułkownika. Lecz skoro ci dodam,
iż Ksawery Branicki pokazuje gotowość służenia
z tym sztandarem, osobą i majątkiem swoim, możesz
się łatwo domyślać, czy Czajkowskiego i nasza
czujność i troskliwość, w ujęciu i siebie i swoich
ku jedynie zbawiennej myśli i czynowi; niema
się czego obawiać?

Mamy nadzieję bliskiego porozumienia się
z ludźmi znaczniejszemi i wytrawniejszemi z demo-
kracyi; ale na los zapału samego, losów kraju
i Turcyi poświęcać i ~~je~~ wystawiać tej niegodzi.
~~[illegible]~~ Wystąpienie Demokracyi w wojnie

tureckiej zniweczyłaby mu władzę i jej nadzieje, bo Austria, Prusy, a nawet Francja, a może i Anglia położyłyby kres wojnie, aby burzy europejskiej nie wywoływać.

Kochany Panie Bohdanie, pomów ostrożnie ale szczerze z Różyckim, jest-li on gotów do służenia sprawie Polski i Rusi? Chciałby być z nami, to jest z Czajkowskim i jego naczelnikami, że sprawa Polski pod zarządem władzy jaka się w Emigracji tymczasowo utworzy, ze zbioru ludzi najważniejszych i najzdolniejszych, bez względu na partię? Czy ulegnie nareszcie wodzowi Polskiemu któregoż Turcja na przedstawienie tej władzy, uzna i przyjmuje? Oto są główne uwagi które w sobie zawierają wszystko. Jeśli go znajdziesz skłonnym do wyjaśnienia się ze swych pojęć, o tem czego wymaga po nim dzisiejsza konieczność, racz mi odpowiedzieć. Jeśliby zażądał aby się z nim osobiście widziano czy rozmówiono, upoważnijmy albo P. Mickiewicza, albo P. Zamoyskiego, albo nawet któregoż z Książąt aby mu dał najzupełniejsze dowody szacunku i wartości z wewnętrznej Pułkownika o jakiej wiedzą.

P. Xawery Branicki, Pułkownik Brański, Jenerał Chrzanowski, wszyscy co go znają, wysoko jego ducha patriotyzmu i talenta wojenne stawiają.

Ściskam cię z całego serca. Kochany Panie Bohdanie

Ludwik Zwierkowski Lenoir

Walenty Zwierkowski

270

109

Paryż, 22 listopada 1841.

Szanowny przyjacielu! Obchód 29go listopada obchodzić będziemy w Paryżu, mnie na prezydencyę wezwano. Zapraszam was więc i nieprzestając na odmówieniu Bogdana, błagam go aby raczył swą boską poezyą, jakimś wyjątkiem z tego co nie drukowane, uświetnić rocznicę naszą Polską, w której się i Ukraina mieści. Nieodmawiaj

Przyjaciel
Walenty Zwierkowski 1)

1) Walenty Zwierkowski ur. w 1788 r. (deputowany warszawski, jeden z wice-prezesów ~~Klubu~~. Podczas powstania konspirował przeciwko Chłopickiemu. Był powiernikiem Lelewela. Na emigracyi mieszał się do wszystkich związków i do wszystkich spraw, umarł 14 Grudnia 1859 r.

Wersal, 17 Stycznia 1846.

Kochany Bogdanie! Nowy kłopot dla tytułu, otóż opieka biblioteki niegdyś Wersalsko-Polskiej, który ś.p. Wojewoda Ostrowski nie spytawszy się kollegów opiekunów, których parę tuzinów nominował, wywiózł do swego zamku, umarł, a Konserwator wezwał co robić z biblioteką. Ja rozpisałem do kollegów, jeden mnie poburczał, trzech przysłało mi plenipotencję, czwarty kreskę na opiekuna pierwszego, trzej przyszli do mnie i napisali upoważnienie, dwaj ustnie rzekli zgadzamy się na to co pisano, jeden obiecał napisać. Otóż za mną jest jedenastu którzy mi każą wywieść z madres, a po tym niezbędnym kroku, porozumiejąc się co robić.

Jak więc sądzisz? Ja chcę ją ratować, czy dasz mi upoważnienie lub nie, napisz, objaśń zdanie. Proszę cię usilnie i całuję serdecznie

Walenty Zwierkowski.

393 Walenty Zwierkowski

Versailles, 5 Stycznia 1848 111

Przodujący do Opiekunów Biblioteki Wileńskiej

Szanowni Kolledzy! Stosownie do objawienia życzeń wanych, zgłosiłem się do Rady Wychowania Narodowego. Wyciąg z protokołu którego kopię kommunikuję stanowi odpowiedź: „1° proponować aby koszta sprawienia właściwych szaf były załatwione wspólnie po połowie, 2° Oddziała za właściwą aby jeden z członków rady Wychowania być Opiekunem tejże Biblioteki".

Dwa więc przedmioty są do załatwienia, pieniężny i wyborowy, do pierwszego dodać wypada 160 fr za lokal w Wersalu, z którego bez opłaty książ nie podobna wyruszyć, oraz koszt na paki i przewóz.

W tym celu zapraszam kollegów na posiedzenie do lokalu kollegi Leonarda Chodźki w Paryżu, rue de l'Abbaye n° 4, w dniu 16 go Stycznia 1848, o god. 12ej

Pozdrowienie koleżeńskie

Walenty Zwierkowski.